Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Piątek 28 Marca 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 73 (1715)

Prusy Wschodnie jako twierdza.

(Od własnego korespondenta).

Królewiec, w marcu.

Niezbadane, zaiste, są drogi, któremi chadzają myśli hakatyzmu pruskiego! Tak musimy zawołać, gdy patrzymy na codzienne zjawiska, których tu świadkami jesteśmy. Bo oto nie ucichły jeszcze krzyki nacjonalistów z powodu rzekomej szkodliwości zawartych umów polsko-niemieckich, a już znowu jesteśmy świadkami nowego szlagieru politycznego, wynalezionego w fantastycznych mózgownicach nacjonalistycznych. Nacjonaliści nie żądają ni mniej ni więcej, jak stworzenia z Prus Wschodnich—twierdzy... Ma to być jednak twierdza niejako — podwójna: lądowa i morska. Tak orzekli bowiem nacjonaliści w Sejmie prowincjonalnym Prus Wschodnich. Słuchajmy tedy, jakie jest tło tych najnowszych usiłowań demagogicznych tutejszych sfer nacjonalistycznych.

Od paru dni obraduje znowu Sejm prowincji wschodnio-pruskiej, powołany głównie do administrowania krajem, do utrzymywania szos, szpitali i t. p. Ale przegrana kampanja anti-polska nacjonalistów nie daje tym ostatnim spokoju. Postawili oni wszystko na kartę, narazili się wielkiej części społeczeństwa, narazili się na pośmiewisko, gdyż twierdzili, że przyjęcie przez parlament niemiecki umowy likwidacyjnej z Polską wywoła burzę w Niemczech, a szczególnie w Prusach Wschodnich, a tu tymczasem — nic się nie stało. Owszem, była burza, ale „burza w szklance wody"... I oto obecnie nacjonaliści podnoszą nowy krzyk anti-polski, tym razem krzyk —wojenny. W Sejmie prowincjonalnym, powołanym, (jak to wyżej wspomnieliśmy), do sprawowania funkcyj administracyjnych, rozpętali burzliwą dyskusję polityczną i militarno-strategiczną, dyskusję, na której myśleli się „odkuć", tymczasem ma ona wartość jedynie teoretyczną i demonstracyjną.

Nacjonaliści postawili wespół z ludowcami w Sejmie królewieckim wniosek następującej treści:

1. „Sejm prowincjonalny Prus Wschodnich wyraża ubolewanie, że parlament niemiecki przyjął umowę haską i związaną z nią umowę likwidacyjną z Polską, jako szkodliwych dla interesów Prus Wschodnich i oczekuje od czynników odpowiedzialnych Rzeszy i Prus, że uczynią wszystko, aby odcięty kraj wschodnio-pruski utrzymać i zabezpieczyć".

2. „Ze względu na zagrożone położenie zagraniczne Prus Wschodnich, oraz stale coraz bardziej występującą zachłanność Polski i jej apetyt na Prusy Wschodnie, Sejm uprasza Rządy Rzeszy i Prus, aby przedsięwziął wszystko, co jest potrzebne dla obrony prowincji. Konieczną okazuje się natychmiastowa budowa pancernika „B" i dalsza rozbudowa floty wojennej, oraz ochrona bezbronnej ludności w razie wojny gazowej i powietrznej".

Przecieramy oczy i pytamy ze zdziwieniem, czy tych 12 lat powojennych i lata przedwojenne i wojenne niczego nie nauczyły tych ludzi? Ale słuchajmy, jak mówcy nacjonalistyczni „uzasadniali" wyżej przytoczone wnioski. Oto b. jenerał Hell mówił, że geopolityczne położenie Prus Wschodnich poprostu zaostrza apetyt Polski na Prusy Wschodnie. Polska buduje silną flotę wojenną na odcinku Gdyni, że port gdyński nie jest tylko portem handlowym, lecz „przedewszystkiem"—portem wojennym i t. p.

A jak pisze prasa tutejsza o tym niebywałym wniosku? Nacjonalistyczna „Ostpreussische Ztg." uderza w wysokie tony i pisze w myśl swego wniosku. Nie inaczej pisze ludowcowa „Allgem. Ztg.", która zapomniała zupełnie o niedawno zmarłym ministrze Stresemanie, który wyszedł z jej szeregów i o obecnym min. Curtiusie, również ludowcu. Bo oto „Königsberger Allg. Ztg." pisze wstępny artykuł niejako dla usprawiedliwienia wniosku p. t. „Twierdza wschodnio-pruska". Pismo to twierdzi, że Prusy Wschodnie są twierdzą stale oblężoną, bo wystarczy spojrzeć na morze wschodnie, gdzie Polska rozbudowuje port w Gdyni i flotę wojenną, gdzie stara się ona Prusy Wschodnie zupełnie odciąć od świata i gdzie na półwyspie Hel, Polska umieszcza podobno ciężką, dalekonośną artylerję morską... Dlatego żądania nacjonalistów nie są podobno nierealne. Ochronę ludności przed wojną gazową pismo tłumaczy również—Polską. Pismo żąda, aby ludność wschodnio-pruską zaopatrzyć w maski ochronne, oraz aby w większych miastach wyznaczyć budowy, w których ludność znajdzie schronienie przed polskiemi bombami i gazem...

Czytając te „komentarze", ma się wrażenie, że gdzieś blisko toczy się już straszliwa wojna gazowa, że miasta tutejsze są bombardowane przez nieprzyjacielskie armaty i samoloty, lub co najmniej, że lada chwila grozi wybuch wojny a — tymczasem nikomu, prócz rozpalonym mózgom nacjonalistów. nie śni się nawet o wojnie. Dali temu wyraz przedstawiciele socjalistów i demokratów, nazywając wniosek ten komedją i blamażem nacjonalistów. Organ demokr. „Königsb. Hartungsche Ztg." pisze, że wniosek ten — to chęć zerwania traktatu wersalskiego i poza nonsensem, tkwiącym we wniosku samym, podkopuje on autorytet Prus Wschodnich i ich kredyty. Mimo to, wniosek ten uchwalono 42 głosami przeciwko 31. Oczywiście, że nie należy uważać, iż ta przypadkowa większość posiada większość w kraju, ale jednak jest ona charakterystyczna i winna pobudzić w Polsce do czujności wobec tych myśli rewanżu, pokutujących stale w głowach nacjonalistów Prus Wschodnich.

A. Kwietniowski.

Jak Niemcy popierają żywioł niemiecki na pograniczu francuskiem.

BERLIN, (Ceps). Pisma niemieckie przyniosły w tych dniach ciekawe informacje o poparciu, jakie rząd okazuje robotnikom, zatrudnionym w Nadrenji na pograniczu francuskiem. Tak naprzykład w Zagłębiu Saary, gdzie szereg przedsiębiorstw przeszedł w ręce francuskie, Niemcy wypłacają robotnikom niemieckim, zamieszkałym na terytorjum niemieckiem, a pracującym w przedsiębiorstwach francuskich, specjalne dodatki do zarobków francuskich (naogół niższych od zarobków w Niemczech), by tylko umożliwić robotnikom tym pracę w przedsiębiorstwach francuskich.

Niemcy obawiają się słusznie, że w razie odpływu robotników niemieckich do Niemiec, na ich miejsce przyjętoby robotników francuskich, a tem samem Zagłębie Saary stopniowo straciłoby swój niemiecki charakter. Rząd niemiecki nie cofa się więc przed wydatkowaniem miljonowych sum, by tylko robotników niemieckich utrzymać w przedsiębiorstwach francuskich, gdzie zarobki są niższe, niż w przedsiębiorstwach niemieckich.

Podobne metody stosują Niemcy i w innych prowincjach pogranicznych. Tak naprzykład w okręgu trevirskim, — jak wynika z obliczeń statystycznych, — otrzymuje od rządu niemieckiego specjalne zapomogi około 10.500 robotników, którzy zatrudnieni są w przedsiębiorstwach francuskich po drugiej stronie granicy.

Perspektywy misji p. Jana Piłsudskiego.

Możliwość rozwiązania Sejmu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Konferencje desygnowanego premjera.

Wczoraj w ciągu dnia desygnowany premjer poseł Jan Piłsudski przeprowadził rozmowy z przedstawicielami klubów sejmowych w związku z powierzoną mu przez Pana Prezydenta Rzplitej misją. O godz. 12 poseł Piłsudski przyjął w Belwederze przedstawiciela NPR lewicy posła Waszkiewicza. O godzinie 12 min. 30 przedstawiciela PPS dawna frakcja rewolucyjna, pos. Malinowskiego. O godz. 1 min. 30 przyjęci zostali przedstawiciele Centrolewu posłowie Dębski „Piast", Róg „Wyzwolenie", i Niedziałkowski „PPS". Po poł. o godz. 4 poseł Piłsudski przyjął przedstawicieli klubu Żydowskiego sen. Koernera i Dawidsona. O godz. 5 przedstawicieli klubu Ukraińsko-Białoruskiego posłów Lewickiego, Celewicza i Jeremicza.

Wobec nieobecności w Warszawie członka klubu Niemieckiego, poseł Jan Piłsudski nie mógł odbyć rozmowy z przedstawicielem tego klubu. Natomiast klub Narodowy odpowiedział na zaproszenie na konferencję drogą piśmienną, zawiadamiając posła Piłsudskiego, że proponowaną konferencję uważa za zbyteczną i udziału w niej nie weźmie. Na tem pos. Piłsudski skończył swój wczorajszy dzień.

Wieczorem desygnowany premjer został przyjęty przez Marszałka Piłsudskiego i przez dłuższy czas konferował z nim.

Kluby Centrolewu, których trzej przedstawiciele byli wczoraj w Belwederze, zdecydowały w krótkiej ustnej deklaracji powtórzyć posłowi Piłsudskiemu znane ich stanowisko, przedstawiane dwukrotnie ostatnio p. marsz. Szymańskiemu. Dlatego też rozmowy posłów Dębskiego, Róga i Niedziałkowskiego z desygnowanym premjerem trwały bardzo krótko.

Zwołanie Sejmu na sobotę.

O godz. 1 został przyjęty przez Prezydenta Rzplitej na Zamku p. marsz. Daszyński. Audjencja dotyczyła najbliższego posiedzenia Sejmu i trwała około 45 min. **Po powrocie na ulicę Wiejską p. marsz. Daszyński zwołał posiedzenie Sejmu na sobotę na godz. 11 w poł.** Porządek dzienny tego posiedzenia zawiera tylko 1 punkt a mianowicie sprawozdanie komisji budżetowej o zmianach, zaproponowanych przez Senat, do przyjętego przez Sejm preliminarza budżetowego i projektu ustawy skarbowej na 1930/31 r.

Pesymistyczne horoskopy.

Od osób zbliżonych do p. posła Piłsudskiego dowiadujemy się, iż przebieg wczorajszych jego konferencyj przyczynił się do bardziej pesymistycznego zapatrywania się na wyniki jego misji, a to z tego względu, że kluby sejmowe bynajmniej nie zamierzają zmienić swego stanowiska i w dużym stopniu utrudniają jakąkolwiek możliwość przeprowadzenia pacyfikacji. Dowodem tego jest zwołanie na sobotę plenarnego posiedzenia Sejmu. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że poseł Piłsudski może do tego dnia nie utworzyć gabinetu, a przecież rząd musi bronić swego stanowiska i być obecnym przy uchwalaniu preliminarza budżetowego. Coprawda pan marsz. Daszyński w komentarzu, wydanym wczoraj do zarządu, zwołującego posiedzenie Sejmu twierdzi, iż stanowisko rządu w sprawie budżetu było dwukrotnie wypowiadane, jednak nie zwalnia to rządu od obowiązku obrony budżetu na plenum przy uchwalaniu poprawek Senatu.

Jedyne wyjście.

To utrudnienie w pracy desygnowanego premjera posła Jana Piłsudskiego ze strony Sejmu stwarza sytuację, która niewątpliwie zbliży nas do rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, albowiem to jest ostateczny sposób zlikwidowania obecnych zaognień pomiędzy dwiema władzami.

Kwestja rewizji konstytucji.

Jeśli chodzi o kwestję konstytucji i jej rewizji—to poseł Piłsudski uważa, że w tej atmosferze zaognienia praca nad rewizją musi ucierpieć, albowiem zupełnie podświadomie wnoszone są do niej elementy chwilowych zadrażnień, które niewątpliwie będą ze szkodą dla całokształtu rewizji.

O personaljach nie było jeszcze mowy.

W dniu wczorajszym poseł Jan Piłsudski bynajmniej nie zajmował się jeszcze personaljami swego ewentualnego gabinetu i w żadnej ze swych rozmów z przywódcami klubów kwestji tej nie poruszał. Dlatego też powódź plotek a między innemi także plotka o usunięciu się z gabinetu Marszałka Piłsudskiego, kolportowana w Sejmie przez różnych posłów i podana przez szereg dzienników popoł. warszawskich jest zupełnie fałszywą, bowiem na żadnej konkretnej podstawie nie jest oparta.

Dzień dzisiejszy poseł Piłsudski poświęci sprawie ustalania składu personalnego swego gabinetu, który uzależniony jest, jak się dowiadujemy, od odpowiedzi pewnej wybitnej osobistości ze świata politycznego, znajdującej się poza Warszawą, do której wczoraj drogą telegraficzną zwrócił się p. poseł Piłsudski.

* * *

Wiadomości powyższe, które późnym wieczorem otrzymaliśmy ze stolicy, nie dają dość jasnego obrazu sytuacji wytworzonej przez wypadki dnia wczorajszego. Wnioskowanie i odgadywanie najbliższej przyszłości nie należy dziś do zadań łatwych, bowiem materjał, który w tym celu można otrzymać od sfer miarodajnych, nie jest obfity. Decyzja leży w rękach paru osób, nie wywnętrzających się przed czasem, a czynniki sejmowe, zazwyczaj najbardziej gadatliwe, odegrywają niewdzięczną rolę t. zw. rezonera w sztuce, nie mającego wpływu na bieg akcji.

Koncepcja, która ma służyć za podstawę dla tworzenia rządu przez desygnowanego premjera, nie została przez niego określona publicznie. Jednakże z oświadczeń posła Piłsudskiego podczas konferencji z przedstawicielami Centrolewu wynika, że zamiarem jego jest w najbliższym czasie złożenie Panu Prezydentowi wniosku o rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

Jest to oświadczenie niezmiernie ważne, które, pomimo jednocześnie niemal wypowiedzianych sceptycznych uwag co do powodzenia swej misji, rzuca jasny promień światła na zamiary przyszłego szefa rządu. Stawia ono nasampierw kres wszelkim przypuszczeniom, że nowy rząd zejdzie z drogi legalnej. Nie zawiera tylko odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób załatwione zostaną sprawy pilne a wymagające współdziałania ciał ustawodawczych, trudno bowiem przypuszczać, aby sesja sejmowa została w tym celu przedłużona.

Stan umysłów w Sejmie nie daje żadnych widoków na rzeczowe i odpowiadające potrzebom państwa załatwienie tych spraw, a zwołanie przez marsz. Daszyńskiego posiedzenia na sobotę wskazuje na chęć uchwalenia budżetu bez udziału rządu, lub, o ile on do tego czasu zostanie utworzony — bez wzięcia pod uwagę jego w tej materji stanowiska. Nikt przecież nie może wymagać od rządu, utworzonego w piątek wieczorem, aby już nazajutrz w południe mógł określić swój stosunek do budżetu w tej postaci, w jakiej wejdzie on pod obrady Sejmu.

Opozycja usiłuje dopatrzeć się świadomego przewlekania przesilenia. Ale terminu na utworzenie rządu w konstytucji niema, trzeba więc było dzisiejszym malkontentom przed obaleniem poprzedniego zostanowić się nad skutkami votum nieufności.

Niema nic dziwnego, że w tych warunkach pos. Piłsudski nie widzi innego wyjścia, jak rozwiązanie Sejmu. Czy jednak możliwem jest odprężenie sytuacji w okresie poprzedzającym nowe wybory — to jest kwestja nasuwająca bardzo poważne wątpliwości.

Testis.

Podziękowanie Marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 27.III. (Pat.). Sekretarjat osobisty p. Marszałka Piłsudskiego zawiadamia: P. Marszałek Piłsudski serdecznie dziękuje wszystkim, którzy w dzień jego imienin złożyli mu, lub nadesłali dowody pamięci i podarunki. Specjalnie dziękuje p. Marszałek miłym dzieciom z całej Polski za ich listy i prezenciki.

Konferencja w Min. Pracy i Opieki Społecznej.

WARSZAWA, 27.III (Pat). W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej pod przewodnictwem p. ministra Prystora odbyła się konferencja z udziałem wicemin. gen. Hubickiego, przedstawicieli departamentu ubezpieczeń Głównego Urzędu Ubezpieczeń i okręgowych urzędów ubezpieczeń oraz ogólno-państwowego i okręgowych związków Kas Chorych.

Konferencja ta miała na celu określenie kompetencji oraz zakresu prac okręgowych związków Kas Chorych i ogólno-państwowego związku Kas Chorych w dziedzinie działalności administracyjnej, leczniczej i gospodarczej, oraz określenie wzajemnego stosunku tych instytucyj, następnie uzgodnienie działalności lustracyjno-inspekcyjnej okręgowych związków Kas Chorych i okręgowych urzędów ubezpieczeń. Obrady trwały cały dzień. Poza omówieniem tych spraw przedstawiciele poszczególnych związków Kas Chorych przedstawili sprawozdania z działalności związków.

W sprawie Gdyni.

GDYNIA, 27.III. (Pat). Wczoraj przybyła do Gdyni specjalna komisja na czele z p. wiceministrem skarbu Stefanem Starzyńskim. Celem tej komisji jest zbadanie polityki gospodarczej m. Gdyni i sytuacji przemysłu i kupiectwa oraz lustracja gminy miejskiej.

W czasie swego pobytu w Gdyni p. wicemin. Starzyński wraz z członkami komisji przy udziale przedstawicieli miejscowych władz i instytucyj zainteresowanych odbył szereg konferencyj, na których omawiano sprawy, dotyczące gospodarczego położenia m. Gdyni, portu gdyńskiego, działalności instytucyj kredytowych i położenia kupiectwa gdyńskiego. W rezultacie konferencji kilka tutejszych firm zostało zwolnionych od płacenia podatku obrotowego.

Podpisanie dodatkowego protokółu do polsko-węgierskiego układu handlowego.

BUDAPESZT, 27.III. (Pat). Prowadzone między rządem polskim a węgierskim narady dla przystosowania postanowień kolejowych węgiersko-polskiego układu handlowego z roku 1925 do zmienionych stosunków zostały dziś zakończone podpisaniem protokółu dodatkowego.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ZGON WETERANA 1863 R.

Z Kowna donoszą, że zmarł tam Ignacy Dancewicz Laus, weteran powstania 1863 r. przeżywszy lat 90. Ś. p. Dancewicz Laus brał udział w oddziałach ks. Antoniego Mackiewicza i był ranny w bitwie pod Medejkami. Zmarły był bardzo ruchliwym działaczem społecznym na Litwie.

ZJAZD PARTJI SOCJAL-DEMOKRATYCZN.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie zjazdu delegatów partji socjal-demokratycznej. Za czasów Woldemarasa partja socjal-demokratyczna została na mocy zarządzenia administracyjnego uznaną za nielegalną. Obecnie na mocy orzeczenia sądu najwyższego partji zostały przywrócone dawne prawa. Jeden z mówców podkreślił, że znaczna ilość socjalnych demokratów w chwili obecnej znajduje się w więzieniach, przyczem żadnemu z nich nie został doręczony akt oskarżenia.

OGRANICZENIA W SZKOŁACH MNIEJSZOŚCIOWYCH.

Na początku bież. miesiąca Polskie Kursa Nauczycielskie T-wa „Pochodnia" w Poniewieżu otrzymały okólnik Ministerstwa Oświaty, który żąda w średnich szkołach mniejszościowych prowadzenia protokółów rady pedagogicznej, komitetu gospodarczego dzienników szkolnych, korespondencji, ksiąg świadectw i wogóle wszelkich dokumentów i pism w języku litewskim. Języka nielitewskiego wolno używać obok litewskiego tylko jako przekładu z języka litewskiego.

Analogicznej treści okólnik w odniesieniu do mniejszościowych szkół początkowych otrzymała obecnie również kierowniczka polskiej szkoły początkowej T-wa „Pochodnia" w Bieniunach pow. olickiego.

SAMOBÓJSTWO B. LIT. KONSULA GENERALNEGO GERSZOWICZA.

Według doniesień prasy kowieńskiej, popełnił w Paryżu samobójstwo wraz z żoną b. litewski konsul generalny w Berlinie, a następnie w Hadze, oraz zasłużony patrjota litewski Gerszowicz, Żyd z pochodzenia. Do samobójstwa popchnął denata rostrój nerwowy, spowodowany trudnościami materjalnemi i chorobą.

Prasa litewska poświęca osobie denata dłuższe pochlebne wzmianki.

ZWOLNIENIE D-ra DRAUGELISA.

Zwolniony został z więzienia kowieńskiego dr. Draugelis, jeden z głównych uczestników głośnej afery tłuszczowej. Część kary darował mu prezydent Smetona, od reszty zaś uwolnił go sąd.

Królewiec i Kowno.

KRÓLEWIEC, 26.III. (Ate). Dzisiejsza „Hartungsche Ztg." przynosi obszerny artykuł litewskiego konsula w Królewcu Budrysa, w którym ten podnosi ścisłą łączność kulturalną i handlową Królewca i Litwy. Zachwala on uniwersytet królewiecki i agituje za przyjazdem studentów litewskich na uniwersytet królewiecki na studja. Grupa studentów niemieckich uniwersytetu królewieckiego wyjechała na wycieczkę krajoznawczą do Kowna, gdzie była podejmowana przez studentów litewskich.

Dodatkowy preliminarz budżetowy Rzeszy.

BERLIN, 27.III. (Pat). Reichstag na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu preliminarz budżetu dodatkowego na rok 1929-30.

Europejski kongres chłopski.

BERLIN, 27.III. (Pat). Dziś otwarty został tu europejski kongres chłopski, w którym biorą udział delegaci z Polski, Francji, Anglji, Czechosłowacji, Holandji, Irlandji, Norwegji, Danji, Italji, Albanji, Bułgarji, Szwecji i Belgji. Rosja sowiecka wydelegowała obserwatora. Obrady kongresu trwać będą do dnia 29 b. m.

Proces rewizyjny Jakubowskiego.

BERLIN, 27.III. (Pat). W procesie rewizyjnym Jakubowskiego zeznania świadków coraz bardziej wykazują, że Jakubowski został planowo i świadomie wciągnięty przez oskarżonych obecnie Nogensów do sprawy. Wstrząsające wrażenie wywarło oświadczenie jednego ze świadków Dymitra Saweljewa, robotnika rosyjskiego który zeznał, że z ust Augusta Nogensa słyszał, że Jakubowski jest zupełnie niewinny. Na pytanie, dlaczego w takim razie zeznawał w procesie przeciwko Jakubowskiemu, August Nogens odpowiedział, że inaczej nie mógł postąpić, gdyż naraziłby na niebezpieczeństwo własną rodzinę. Wzięty w krzyżowy ogień pytań przez prokuratora i przewodniczącego trybunału August Nogens potwierdził wkońcu częściowo zeznanie Saweljewa.

Przygotowania do wyboru sędziów T. S. M.

GENEWA, 27.III (Pat). Generalny sekretarz Ligi Narodów podjął przygotowawcze zarządzenia do wyboru sędziów Stałego Trybunału Międzynarodowej Sprawiedliwości, który ma być dokonany na najbliższej sesji Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wileński Głos Akademika.

Rozmyślania wielkopostne.

Pod powyżej przeze mnie splagjatowanym tytułem niedawno pisał w Kurjerze Porannym Boy o klerze katolickim, moje rozmyślania jednakowoż w innym pójdą kierunku. Wielki post właśnie doskonale pasuje do wszelkich rachunków sumienia, nic więc dziwnego, że dałem się skusić na kilka „mea culpa", na kilka pokutniczych uderzeń w piersi. Chcę mianowicie zastanowić się nad bilansem naszej akademickiej pracy, naszych zdobyczy i strat w okresie obecnego roku akademickiego. Cośmy zdobyli, gdzie postawiono krok naprzód, a gdzie się cofnęło wstecz — taki obrachunek ma duże znaczenie, zwłaszcza, jeśli po nim następuje „mocne postanowienie poprawy" bez którego, jak wiadomo, pokuta jest niezupełna, niegodna ekspiacji.

Liczmyż tedy nasampierw nasze grzechy, nasze potknięcia. Warunek postawmy sobie tylko taki: nie porównywać z tem, co było źle, i potem nie stwierdzać: było przedtem jeszcze gorzej, więc teraz jest już dobrze. Na tem głupkowatem powiedzeniu budujemy stanowczo za wiele iluzyj o postępie, o tem, że żyjemy, że kroczymy naprzód. Nieprawda! Dopóki jest choć trochę źle, jest źle! Jest źle, że nie słyszymy nic o działalności wybranej na ostatniem zebraniu walnem Bratniaka komisji reformy życia samopomocowego, choć bezwątpienia byłoby gorzej, gdyby taka komisja nie została wybrana; nie wiem, do kogo należy tu mieć pretensję, czy do Henia Dembińskiego, czy też „inni... w tem byli czynni", może zresztą kochani koledzy delegaci oddawna pracują w ciszy, a światu pokażą dopiero owoc swych wysiłków — bądź co bądź niżej podpisany, będący pierwszym na liście zastępców delegatów komisji, nic o tem nie wie; źle jest również, iż dotąd Wilno nie zdołało się rozprawić z najgorszą bolączką życia akademickiego — z podszywającym się pod miano reprezentacji ogólno-akademickiej Wil. K. A., choć i tu daje się zanotować cały szereg objawów dodatnich ze strony Komitetu — uznanie negatywnego stosunku Z. P. M. D. do niego i próby (przynajmniej ich zapowiedzi) porozumienia, ze strony zaś młodzieży akademickiej—wycofanie się z komitetu Odrodzenia; w dalszym ciągu: źle jest, że czwartki akademickie, choć w sprawnych dłoniach Hałaburdy, idą niemrawo i zrzadka są uczęszczane; winni temu są wszyscy—stosunek akademika do czwartków jest wyraźnie niepoprawny, niedbały, lecz też i kierownik musi rozumieć, że nie każda sztuka, wystawiona w teatrze na Pohulance jest Snem, albo Oknem, że nie każda nadaje się na urządzanie dyskusyj. Źle jest wreszcie, że kroniki pod rubryką jubileuszowego roku 1929/30 nie odnotują bodaj żadnego wielkiego, nowego zdarzenia—kilka pochodzików, Szopka, Legaciszki— to jeszcze mało.. ot, żeby kamyczek węgielny pod Dom Akademicki, albo przynajmniej zapowiedziany remont i zreformowanie „Ogniska". Co do tej ostatniej sprawy to podobno Koło Suwalczan pierwsze odezwało się na apel Bratniaka i złożyło pewną sumę na inwestycje w Ognisku. Przykład godny naśladownictwa! Chciałbym jeszcze kilka słów o Związku Studentek, ale nie mogę: między mną a redakcją panuje w tej sprawie całkowita rozbieżność zdań. Kończę więc w połowie zdania.

Teodor Bujnicki.

Nasze wywiady.

Dzięki pobytowi w Wilnie kol. kol. Wittmana Kazimierza i Jerzego Piotrowskiego przedstawicieli Z. P. M. D. z Poznania, udało się nam uzyskać wywiad dotyczący ostatnich wyborów do Bratniej Pomocy Uniwersytetu Poznańskiego i prac wewnętrznych Z.P.M.D. w Poznaniu.

*

— Tyle prasa opozycyjna pisała o zwycięstwie listy młodzieży obwiepolskiej, że w społeczeństwie utwierdza się przekonanie o Poznaniu, a szczególnie o młodzieży uniwersyteckiej — jako twierdzy O. W. P. Czy tak jest w rzeczywistości?

— Przenigdy — to są właśnie te „niekonsekwencje" chwili, które tak wielką odgrywają rolę w informowaniu starszego społeczeństwa o życiu akademickiem. Bezwzględnie, obwiepol wygrał, ale tylko formalnie bo zwycięstwo moralne do nas należy, zresztą o tem nawet prasa poznańska. endecka pisała. Myśmy szli do wyborów z rzeczami konkretnemi, z opracowanym programem reformy życia samopomocowego — co ujawniło się podczas przemówień...

— Jakież były tezy waszego programu?

— Zasadniczo uważaliśmy, że wadliwe zasady statutu dopuszczają do całkowitego zmonopolizowania władzy Bratniaka w rękach jednej grupy młodzieży, w wyniku czego hasła polityczne łatwiej od gospodarczych działają na opinję ogółu wyborców,. Dążyliśmy do najprostrzej zasady rozwiązania tej bolączki przez proporcjonalność udziału we władzach Bratniaka wszystkich ugrupowań młodzieży...

— Jakież to wywołało wrażenie?

— Wrażenie, ma się rozumieć wielkie, bo przecież wszyscy rozumieją doskonale wady struktury organizacji, ale starają się ukryć je ze względów demagogicznych, zresztą najlepiej wykażą cyfry — za wnioskiem naszym 642 głosy — przeciwko 744!

— Ogólne wrażenie zebrania?

— Ogólnie zebranie pozostawało stale pod znakiem supremacji mówców Z. P. M. D.. Młodz. obwiepolska nie potrafiła nawet wzorowo odpowiadać i polemizować, centrum jedynie zabierało głos w kwestji oświadczeń.

— Jak się przedstawia praca wewnętrzna Okręgu?

— Rozwija się znakomicie, wzięliśmy największe tempo i pracujmy jak woły.. We wszystkich dziedzinach i zagadnieniach kształcimy się i staramy wytworzyć nowy typ akademika, który skalą swych zainteresowań zdoła objąć wszystkie aktualności rzeczywistości polskiej...

Stworzyliśmy 9 sekcyj, np. zagadnień mniejszościowych, politycznych gospodarczych i t. p., a każdy członek Z. P. M. D. musi do jednej z nich należeć i brać czynny udział w jej pracach...

— Ilu członków liczy okręg?

— Obecnie nie wiem, bo codziennie wpływa kilkanaście deklaracyj — przed wyjazdem było już przeszło 250.

— Horoskopy na przyszłość?

— Wszyscy w Poznaniu wierzymy, że przez pracę i tylko przez pracę dojdziemy do całkowitego zwycięstwa.

*

24 marca bawił w Wilnie Dyrektor Akademickiej Centrali Informacyjnej Z. P. M. D. kol. Żenczykowski Tadeusz, naszemu sprawozdawcy udało się chwil parę urwać w pracy jego i uzyskać mały wywiad.

*

— Co kolegę sprowadza do Wilna?

— Chcemy na miejscu zapoznać się z warunkami „terenowemi", poznać wszystkie te „specyficzne" cechy środowisk, mnie zaś interesuje jeszcze organizacja sieci informacyjno- prasowej...

— Co to jest właściwie A. C. J.?

— Jest to przedewszystkiem realizacja uchwały Kongresu Z. P. M. D. o stworzeniu agencji prasowej, a później konieczność życiowa, informowania codziennej prasy o zagadnieniach z życia akademickiego, a nadewszystko informowania starszego społeczeństwa o życiu akademickiem.

— Jak się przedstwia organizacja A.C.J.?

— Bardzo prosta, mamy swe oddziały w ośrodkach uniwersyteckich w Polsce i zagranicą — natomiast Centrala w Warszawie, wydaje raz natydzień stałe komunikaty prasowe, no i w razie potrzeby komunikaty nadzwyczajne.

Przyjechałem do Wilna właśnie w celu nawiązania kotanktu i już wszystko zorganizowałem — mam nadzieję, że będziemy mieli stałą łączność z Wilnem.

Widz.

Sąd nad średniowieczem.

Przysłany nam przez kol. Tadeusza Cyzmera artykuł w myśl zasady szerszego zakresu współpracy umieszczamy w całości, z zastrzeżeniem, że nie solidaryzujemy się całkowicie z poglądami autora, w szczególności, jeśli chodzi o cel widowiska i sposób jego osiągnięcia przez Koło Historyków. Impreza czwartkowa nie miała na celu wypracowania ostatecznego, konkretnego wyroku, chodziło organizatorom o danie bodźca do dyskusji o wyprowadzenie zagadnienia na szersze forum i to im się w całości powiodło. **(Przyp. Red. Wil. Głosu Akad.)**

Na ubiegłym czwartku akademickim w sali Śniadeckich U. S. B. poruszono b. ważne zagadnienie z dziejów, mianowicie — potępienia czy też apoteozy średniowiecza.

Podjum odpowiednio udekorowane miało dwa miejsca: jedno dla oskarżenia, drugie dla obrony.

Średniowiecze (obrona) w szatach purpurowych; na trybunie oskarżającej, reprezentant w. XX w stroju modern. — Rozpoczyna prokurator, malując w czarnych barwach mroki średniowiecza: średniowiecze, to jedno pasmo ciemnoty i barbarzyństwa. Nauka to alchemja, astrologja, poszukiwanie kamienia filozoficznego. Z interesujących najbardziej ówczesność zagadnień było rozstrzygnięcie np. kwestji za iloma poruszeniami skrzydeł anioł może się wznieść aż do 9-go nieba. Nie brak rozbojów, połączonych z mordami; Kobieta — to niewolnica; znajduje się w poniżeniu i t. d. i t. d.

Średniowiecze, broniąc się, podkreśla swą wyższość nad obenością. Wszystko sprowadza krótko argumentując, do panowania ducha nad materją.

Następnie zabierają głos obecni na sali. Ciekawe, że wśród mówców, po raz pierwszy chyba w historji naszego uniwersytetu, zapisują się licznie do głosu i przemawiają koleżanki!

A winien wszystkiemu prokurator! On rzucił na szalę oskarżenie minionych czasów — brak równouprawnienia kobiet postawił je ramię przy ramieniu w walce o lepsze jutro narówni z mężczyzną. Widocznie wrodzona predyspozycja do romantyzmu zwyciężyła.

Wszystkie mówczynie wbrew oczekiwaniom jednogłośnie zawtórowały średniowieczu. Broniły mężnie, bo tam!... rycerze walczyli; bo tam!... płaczący trubadur, grając na gitarze, błagał o miłość u okienka.

P. Umiastowska zaznacza, że średniowiecze to wiecznie płonący znicz, to jeden wielki hymn ducha. Nie neguje że we współczesności udaje się wyczuć również pewną linję rozwoju i że kroczymy do lepszej przyszł., choć nie brak załamań. Ale to nie średniowiecze, szkoda! Broni go siłą całego uczucia.

P. H. Dembiński stoi również w szeregu apologetów tych czasów; nietylko broni ich, ale oświadczył wręcz, że nawracamy do nich.

Średniowiecze, to okres, gdzie panował jedynie i wyłącznie kult pracy, bo... „przy szyciu bucików brać cechowa śpiewała piosenki". Cechy to źródło, z którego tryska cała niemal ideologja średniowiecza. Nawracamy, bo mamy syndykalizm. Wszędzie kipi i wre praca. A więc średniowiecze stoi już u progów XX w. Powróciło. Co za szczęście dla nas, ani się kto domyślał! (Zwrócić uwagę trzeba, że u nas w Polsce mamy zorganizowane od niedawna cechy rzemieślnicze — czy to też średniowiecze?).

W całem przemówieniu i wywodach. p. Dembińskiego przebija egzaltacja o zabarwieniu mistycznem i to mu prawdopodobnie utrudnia w wyrobieniu sobie sądu objektywnego na postęp dziejów.

Syndykaliści istotnie dali ciekawą koncepcję pracy, lecz im chodzi, powiedziałbym, o coś więcej niż prace — o zbiorowy wysiłek wszystkich ludzi, **o społeczną wolę pracy**, a tej z latarką w ręku trudnoby było znaleźć w średniowieczu. Syndykalizm to **ideał przyszłości**, a nie wsteczny.

Taka maksyma, jak: „idą czasy, których znamieniem będzie praca twórcza", wypowiedziana przez Marszałka J. Piłsudskiego, jest produktem twórczym ducha czasu doby obecnej podobnym do owej „woli" syndykalistów, zdobyczą niemal rewolucyjną i żadną miarą nie będziemy mogli dostrzec w tem cofaniu się ku przeszłości.

Zdawało się, że średniowiecze zwycięża na całej linji. Jedynie kolega Orda zgłosił votum separatum, uważając, że sędziowie w tym stanie rzeczy, jaki się wytworzył podczas dyskusji, nie można, bo

1) cały przebieg postępowania sądowego wykazał, że prokurator jest jakby przekupiony przez średniowiecze,

2) że obie strony opowiedziały sobie trochę mniej czy więcej wesołych dykteryjek; nie stawiały konkretnych i ujętych szeroko zarzutów.

Musimy przyłączyć się do poglądu kol. Ordy.

Cały przebieg procesu dowiódł braku należytego przygotowania się do sprawy. Do czasu zgłoszenia wniosku na sali panowała konsternacja. Dlaczego bowiem obrona i oskarżenie pominęli takie zagadnienia, jak np.: walka kościoła o supremację nad państwem? gdzie przedstawienie społecznej psychologji i ideologji; gdzie ideologja grup społecznych ich życie oraz rozwój? — gdzie walka grup społecznych z władzą państwową? — gdzie wreszcie kwestja tworzenia się nowych państw narodowych, co było niezmiernie donosłym faktem dla kształtowania się myśli prawno-politycznej epoki? a ekonomika i wiele, wiele innych kardynalnych zagadnień, o które nawet nie potrącono.

Sąd nad średniowieczem jest problemem wielkiej wagi. Nie można do takiej kwestji podchodzić bez głębokiego przeorania wytłuszczonych wyżej dziedzin.

Nauka potępiała ten okres historji dziejów ludzkich. Ostatnie badania w tym kierunku przyniosły nowe zdobycze, uwypuklając błędy dotychczasowych zapatrywań.

Ale to kapitalne zagadnienie nie nadaje się do dyletanckich ad hoc zainscenizowanych rozpraw. Inicjatorzy którym składamy podziękowanie za tę próbę sądu nad średniowieczem, zrobią dobrze, gdy po pewnym czasie, znowu powrócą do tego tematu, tym razem jednak staranniej i poważniej ustosunkowując się do niego.

Tadeusz Cyzmer.

Prasa niemiecka o przemówieniu min. Zaleskiego.

BERLIN, 27.III. (Pat.). Cała prasa niemiecka podaje w obszernych streszczeniach przemówienie, wygłoszone wczoraj przez min. Zaleskiego na bankiecie w Towarzystwie Międzynarodowych Badań w Warszawie. Dzienniki demokratyczne wstrzymują się od komentarzy, natomiast prasa nacjonalistyczna opatruje mowę tytułami: „Triumf Polski z powodu zawarcia umowy likwidacyjnej i traktatu handlowego", „Zaleski podkreśla sukcesy polskie, osiągnięte przez Polskę w umowach z Niemcami".

Centrowa „Germania" pisze: Mowa min. Zaleskiego czytana będzie w Niemczech nie bez uczucia goryczy. Min. Zaleski ma niestety zupełną rację. twierdząc, iż Polska przez zawarcie umowy likwidacyjnej z Niemcami odniosła tylko korzyści. Dziennik wskazuje, że w rękach niemieckich pozostało w chwili zawarcia umowy zaledwie 10% niemieckiej własności ziemskiej w Polsce. Z 29 tys. byłych pruskich osiedli rentowych zaledwie połowa znajduje się w posiadaniu niemieckiem. Zabezpieczenie tych osiedli zostało przez postanowienia o prawie odkupu slinie ograniczone.

Eksplozja w gabinecie radjograficznym.

CANTON (stan Ohio), 27.III. (Pat). Wskutek eksplozji, jaka wydarzyła się w gabinecie radjograficznym w tutejszym szpitalu, kilku lekarzy oraz kilkanaścioro dizeci odniosło rany.

Nagrodę artystyczną m. Warszawy na rok 1930 otrzymał Leon Wyczułkowski.

WARSZAWA, 27.III. (Pat.). Sąd konkursowy nagrody artystycznej m. Warszawy przyznał nagrodę na rok 1930 Leonowi Wyczułkowskiemu, jednemu z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa polskiego.

Zlikwidowanie bandy oszustów.

ŁÓDŹ, 27.III. (Pat). Władze bezpieczeństwa zlikwidowały w pow. wieluńskim województwa łódzkiego grasującą od dłuższego czasu szajkę oszustów trudniących się werbowaniem robotników do Niemiec. Oszuści pobierali po 45 zł. od osoby, za rzekome wyrobienie kontraktu emigracyjnego, przyczem większość tych osób nie zdołała wyjechać zagranicę. W związku z tą aferą aresztowano 3 osoby.

—oo—

Zakaz palenia tytoniu w miejscach publicznych.

RYGA, 26.III. (A. T. E.) „Wieczerniaja Moskwa" donosi, że Rada Komisarzy Ludowych powzięła ostatnio uchwałę zakazującą palenie tytoniu w przedsiębiorstwach sowieckich podczas pracy, oraz we wszystkich miejscach publicznych, w jadłodajniach, klubach, (pałacach kultury) i t. d. Uchwała jest motywowana wzrostem liczby nieszczęśliwych wypadków i pożarów powstających w fabrykach i instytucjach wskutek nadmiernego palenia papierosów i nieprzestrzegania przepisów bezpieczeństwa. Robotnicy naruszający ten przepis będą karani grzywną.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech

Gabinet Müllera podał się do dymisji.

BERLIN, 27.III (Pat). Gabinet Rzeszy na posiedzeniu swem o godz. 19-ej po krótkiej naradzie uchwalił podać się do dymisji.

Dymisja przyjęta.

BERLIN, 27 III. (Pat). Bezpośrednio po powzięciu przez gabinet Rzeszy uchwały o podaniu się rządu do dymisji kanclerz Müller udał się do prezydenta Hindenburga w celu zakomunikowania mu tej uchwały. Prezydent Hindenburg przyjął dymisję gabinetu, powierzając ministrom tymczasowo prowadzenie agend rządowych do czasu utworzenia nowego rządu.

Co było powodem przesilenia.

BERLIN, 27.III (Pat). W ciągu dzisiejszego przedpołudnia sytuacja przesileniowa, wywołana niepowodzeniem rokowań między rządem Rzeszy a stronnictwcmi koalicji rządowej w sprawie reformy ubezpieczeniowej od bezrobocia, nie uległa zasadniczo zmianie. Przed południem kontynuowane były narady kanclerza Müllera przy współudziale innych ministrów Rzeszy z przywódcami stronnictw koalicyjnych oraz z wydelegowanymi przez te stronnictwa rzeczoznawcami i fachowcami ustawodawstwa społecznego.

Przebieg ostatniego posiedzenia gabinetu Rzeszy.

BERLIN, 27.III (Pat). O przebiegu ostatniego posiedzenia gabinetu Rzeszy biuro wydawców dzienników niemieckich podaje następujące informacje: Kanclerz Müller wystąpił na posiedzeniu z zapytaniem, czy rząd po odrzuceniu przez frakcję socjal-demokratyczną projektu kompromisowego Brueninga zgodzi się na tymczasowe odroczenie sprawy reformy ubezpieczeń i załatwienia przedłożeń podatkowych.

W odpowiedzi na to minister finansów Moldenhauer oświadczył, że niemiecka partja ludowa uzależnia załatwienie przedłożeń podatkowych od tego, czy cały program finansowy, łącznie ze sprawą reformy ubezpieczeń, zostanie przyjęty przez przedstawicieli wszystkich stronnictw koalicyjnych.

W razie, gdyby gabinet wbrew temu stanowisku partji ludowej, zechciał podjąć próbę wyłączenia reformy ubezpieczeń z programu finansowego, minister będzie zmuszony podać się do dymisji. Wobec takiego stanowiska ministra Moldenhauera kanclerz Müller zakomunikował, że gabinet zmuszony jest do ustąpienia.

Bruening przypuszczalnym kanclerzem nowego rządu.

BERLIN, 27.III. (Pat.) W związku z podaniem się rządu Rzeszy do dymisji prasa wieczorna podaje szczegóły ostatnich prób porozumienia. Po zgłoszeniu związku kompromisowego w sprawie reformy ubezpieczeń od bezrobocia frakcja socjalno-demokratyczna na posiedzeniu popołudniowem uchwaliła bezwarunkowo trwać przy projekcie rządowym i odrzuceniu wszelkiego projektu kompromisu. Pozostałe frakcje koalicyjne przyjęły projekt kompromisowy.

Gabinet Rzeszy, który zamierzał odstąpić od swego własnego projektu na rzecz projektu kompromisowego, zebrał się wobec tego o godz. 5 m. 30 po południu celem wysłuchania opinji przedstawicieli frakcyj. Między godz. 6 a 7-mą wiecz. kanclerz Müller podjął ostatnie próby porozumienia z przywódcami frakcyj koalicyjnych. Próby te jednakże nie dały żadnego wyniku.

Jako przyszłego kanclerza wymieniają w kołach parlamentarnych przewodniczącego frakcji centrowej Brueninga. Gabinet Brueninga mógłby się oprzeć na stronnictwach środka przy poparciu ze strony konserwatystów. Część niemiecko-narodowych musiałby przytem odnieść się do gabinetu tego z pewną tolerancją.

Z konferencji londyńskiej.

Zebranie delegatów głównych pięciu mocarstw.

LONDYN, 27.III. (Pat.). Dzisiaj po południu odbyło się w pałacu św. Jakóba zebranie delegatów głównych pięciu mocarstw na konferencję morską.. W kołach konferencji wzrasta przekonanie, że najbliższe dni ujawnią decydujące wysiłki około zawarcia porozumienia.

Dziś rano Briand złożył wizytę min. Hendersonowi w celu poinformowania się o poglądach na wyrażone przez Francję życzenie w sprawie zagwarantowania w jakiejkolwiek formie bezpieczeństwa na morzu Śródziemnem.

Agencja Reutera stwierdza, że próby wyjścia z impasu francusko-włoskiego drogą ustalenia cyfr całkowicie zawiodły, wynik zaś rokowań będzie zależał od tego, w jakiej mierze Francja będzie mogła uznać swe życzenia za zaspokojone propozycjami w sprawie bezpieczeństwa, jakie Anglja i Ameryka gotowe są poczynić. Obecne prace konferencji morskiej zmierzają do załatwienia sprawy w formie paktu w pakcie, t. zn., że pierwszy pakt dotyczyłby wyłącznie morza Śródziemnego i byłby podpisany przez Francję. Anglję i Italję, drugi zaś, o szerszym zakresie, byłby podpisany przez pięć mocarstw. Istnieje przypuszczenie, że w ten sposób będzie można skłonić Francję do zredukowania cyfr tonażu.

—o—

Na pociechę Anglji.

PARYŻ. 27.III. (Pat). Według „Petit Parisien", celem Stanów Zjednoczonych jest zawarcie paktu konsultatywnego między mocarstwami, biorącemi udział w konferencji moskiej, któryby pocieszył Anglję, pozwalając jej jednocześnie na uczestniczenie w pakcie bezpieczeństwa, dotyczącym morzą Śródziemnego i innych mórz europejskich. Zkolei, zdaniem dziennika, odbyłaby się, bez udziału Stanów Zjednoczonych narada nad drugim układem, obejmującym mocarstwa europejskie, którego celem byłoby już nie ograniczenie a redukcja zbrojeń.

Komisja rzeczoznawców do zredagowania paktu.

LONDYN, 27.III. (Pat.). Agencja Reutera dowiaduje się, że delegacje, przybyłe na konferencję morską, postanowiły powołać komisję rzeczoznawców, której zadaniem będzie, o ile okaże się możliwe, zredagowanie tekstu paktu śródziemnomorskiego, który, gwarantując bezpieczeństwo Francji, nie nakładałby jednocześnie na Wielką Brytanję zobowiązań dalej idących, niż wynika z art. 11 i 15 paktu Ligi Narodów, oraz istniejących paktów bezpieczeństwa.

Rozmowy Brianda z Hendersonem.

LONDYN, 27.III. (Pat.). Briand od samego rana rozpoczął rozmowy z Hendersonem, w sprawie ewentualnego układu gwarancyjnego, podkreślając przytem, że celem delegacji francuskiej nie jest bynajmniej wciągnięcie Wielkiej Brytanji w nowe zobowiązania militarne, lecz jedynie znalezienie dostatecznych gwarancyj w ramach paktu Ligi Narodów. Briand uznał przytem konieczność całkowitego uznania przez Anglję zobowiązań, wypływających z art. 16 paktu Ligi Narodów w formie deklaracji dodatkowej.

Opracowanie ewentualnego paktu przekazane zostało 3 rzeczoznawcom, mianowicie stałemu podsekretarzowi stanu w ministerstwie spraw zagranicznych w Londynie Wansittartowi, doradcy prawnemu w ministerstwie spraw zagranicznych Maltinowi i naczelnikowi wydziału we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych p. Massigliemu. W poniedziałek szefowie delegacyj zbiorą się celem rozpatrzenia projektu przedłożonego przez rzeczoznawców.

Konferencja w nowej pomyślniejszej fazie.

LONDYN, 27.III. (Pat). Po dzisiejszych naradach popołudniowych delegatów głównych konferencji morskiej nastrój optymistyczny wzmocnił się znacznie. Naogół sądzą, że konferencja weszła w nową pomyślniejszą fazę. Prace ekspertów uzewnętrzniły i uporządkowały wszystkie główne zadania, które konferencja ma do rozstrzygnięcia. Eksperci wyjaśnili pozatem cały szereg trudności technicznych.

Mówią, że na naradzie delegatów głównych pięciu mocarstw w pałacu św. Jakóba nie poruszono spraw politycznych, że jednak konferencja ta będzie miała poważny wpływ na dalszy bieg narad delegatów głównych.

Komunikat o naradach w pałacu św. Jakóba, wydany dziś wieczorem, zapowiada zwołanie sesji plenarnej konferencji na piątek przyszłego tygodnia, gdyż na ten dzień gotowe będą sprawozdania komisji. W poniedziałek 31 b. m. odbyć się ma następne posiedzenie delegatów głównych.

96 Środa Literacka (muzyczna).

Znany już z przeszłorocznych występów, młody i niezwykle utalentowany pianista Claudio Arrau, swoją audycję radjową odbył w Klubie Literatów, przepełnionym słuchaczami rozentuzjazmowanymi tak niezwykłą ucztą artystyczną. P. Arrau jest Chilijczykiem, z kraju, znanego nam tylko z saletry (chilijskiej) położonego w Ameryce Południowej na wybrzeżu Oceanu Wielkiego wązkim pasem u stóp niebotycznych Andów. Stolicą Chile jest Santjago, gdzie rodak nasz Ignacy Domejko pozostawił po sobie niezapomniane zasługi na polu organizowania całego życia umysłowego tego kraju w końcu zeszłego wieku, a mianowicie badań terenoznawczych i założenia uniwersytetu. P. Arrau zapewniał nas, że pamięć o naszym wielkim rodaku jest zawsze żywa w Chile i że zna rodziny tego nazwiska. Wielce też był zaciekawiony tem, że ma grać w murach, które niegdyś więziły polskiego patrjotę. Do tych niezwykłych wspomnień i ciekawego zbiegu okoliczności nawiązał prof. Zdziechowski swoje powitanie młodego artysty, zaznaczając, że jest to jedno świadectwo więcej braterstwa ludów i narodowości na gruncie sztuki i nauki.

Poczem p. Arrau hojnie obdarzył słuchaczy bogactwem swej niepospolitej techniki, która połączona z iście południowym temperamentem i niezmiernie subtelnem odczuciem utworów lirycznych kompozytorów słowiańskich, składa się na to, by stworzyć z młodego chilijczyka, grywającego od 5 go roku a koncertującego od 7-go, zjawisko niezwykłe. Kolejno, Scarlatti, Chopen, Debussy i in. falami harmonji i dźwięków zalewały salę klubu, wprawiając w zachwyt słuchaczy.

Traf zdarzył, że prócz świetnego pianisty, byli obecni i inni cudzoziemscy goście. A mianowicie, Szkotka, p.-a Law, członkini i przedstawicielka Kobiecej Ligi Pokoju, objeżdżająca Europę środkową dla propagandy i zwiedzania ośrodków interesujących ten ruch, (warsztaty pracy w więzieniu, żłobki i t. d.) oraz prof. Paul Thomas, z uniwersytetu brukselskiego, który przybył do Wilna dla wygłoszenia 3 odczytów o teatrze średniowiecznym i współczesnym belgijskim, na zaproszenie U. S. B. Znakomitego gościa powitał prezes Zw. Lit. Pol. prof. Zdziechowski, p. Law—wiceprezeska H. Romer-Ochenkowska, zaznaczając przyjemność goszczenia tak miłych podróżników. Licznie, (było przeszło sto osób) zebrani obecni, przyjęli przemówienia oklaskami, na które bardzo uprzejmie odpowiedział p. prof. Thomas.

Panie z rozmaitych organizacyj otoczyły p. Law i gawędziły z nią o wileńskich sprawach, prof. Thomas udzielał wiadomości o ruchu literackim w Belgji i o nasze rozpytywał stosunki, a do pięknego Chilijczyka cisnęły się tłumnie młode i urocze muzyczki. Ożywienie panowało wielkie w sali i na korytarzu w czasie przerwy. wśród literatów mówiono o wycieczkach na prowincję, o dalszych Środach. Najbliższa ma być poświęcona zagadnieniu walki religijnej, prowadzonej przez Sowiety, odczyt prof. Zdziechowskiego, koreferat prof. Limanowskiego, dyskusje.

Bazyli.

—o—

O „błękitną wstęgę" oceanu.

LONDYN, 26.III. (A.T.E.) Donoszą z Nowego Yorku, że podróż parowca niemieckiego „Europa", który zamierza zdobyć błękitną wstęgę oceanu, odbywa się pomyślnie. Parowiec robi przeciętnie 27,3 węzła na godzinę. Koła miarodajne wyrażają przypuszczenie, że „Europa" pobije rekord, zdobyty przez „Bremen". W porcie nowojorskim poczyniono przygotowania na przybycie „Europy". Ambasador niemiecki w Waszyngtonie von Prittwitz weźmie udział w uroczystem powitaniu.

Giełda warszawska z dn. 27.III. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Dolary	8,89—8,91—8,87
Belgja	124,40—124,71—124,09
Holandja	357,90—358,60—357,00
Paryż	34,91—35,00—34,82
Londyn	43,38½—43,49—43,28
Nowy York	8,904—8,924—8,884
Praga	26,42½ 26,49—26,36
Szwajcarja	172,62—173,05—172,19
Wiedeń	125,65—125,96—125,34
Włochy	46,75—46,87—46,63
Berlin w obr. pryw.	212,84

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	126,00—125,00—125,50
5% konwersyjna	55,00
Premjowa dolar.	75,00—74,50—75,00
8% L. Z. B. G. K. i B.R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	54,25
8% ziemskie	76,00
5% warszawskie	57,25
8% warszawskie	76,00—75,75—76,00
8% Łodzi	68,00—68,50
10% Radomia	79,50
10% Siedlec	78,50

AKCJE:

Bank Polski	168,00
Lilpop	24,25
Modrzejów	12,50
Pocisk	2,26
Ursus	20,00—20,50—20,25

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Echa imienin Marszałka Piłsudskiego.

Ze wszystkich stron kraju napływają do redakcji naszej sprawozdania korespondentów z opisem uroczystości obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego, z których wynika, że dzień ten we wszystkich miejscowościach obchodzono nadzwyczaj uroczyście, co świadczy najwymowniej o ogromnem przywiązaniu i miłości, jaką lud nasz otacza osobę Marszałka Piłsudskiego. Niestety, wszystkich korespondencyj umieścić nie możemy z powodu nawału bieżącego materjału aktualnego.

Korespondencje otrzymaliśmy m. in. z Trok, Rzeszy, Olkienik, Hoduciszek, Głębokiego, Wilejki, Podbrodzia, Prozorok, Łyntup, Olechnowicz, Wojstomia, Mołodeczna, Oszmiany, Smorgoń, Dukszt, Lidy, Starych i Nowych Święcian, Brasławia. Opisy uroczystości z innych miejscowości umieściliśmy obszerniej w poprzednich numerach.

NOWO-ŚWIĘCIANY

+ **Poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem.** Dnia 19 b. m. w ramach ogólnego obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, odbyło się uroczyste poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem Związku Pracy Obywatel. Kobiet. Myśl poświęcenia tej nowej placówki Związku w dniu imienin Wielkiego Budowniczego Państwa należy uważać za bardzo trafną, gdyż właśnie takiemi instytucjami, przeznaczonemi dla najszerszych mas ludu, budujemy najtrwalszy pomnik Dostojnemu Solenizantowi, a zarazem najłatwiej zaznajamiamy ludność o istnieniu i celach instytucji.

W poświęceniu Stacji, mieszczącej się w dogodnym punkcie przy Placu Piłsudskiego gremjalny udział wzięła cała ludność. Aktu poświęcenia dokonał o godz. 11.30 ks.prob. Jakowanis, poczem nastąpiły przemówienia okolicznościowe: ks. proboszcza, p. A. Brzezińskiej, przewodniczącej Koła Związku Pr. Ob. Kobiet, p. d-ra Pruskiego, kierownika lekarskiego Stacji i p. Brezińskiego Adolfa, kierownika szkoły. Następnie publiczność zwiedzała Stację, przyczem p. Brzezińska udzielała objaśnień. W międzyczasie orkiestra kolejowa wykonała kilka utworów. Równocześnie odbywała się na ulicach sprzedaż znaczków, która dała zgórą 100 złotych na rzecz Stacji.

Pożytecznej placówce życzymy „Szczęść Boże".

Obywatel.

LIDA

+ **Podstępne działanie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Lidzie.** Jedyną organizacją, która roztacza opiekę nad młodzieżą wiejską, jest Związek Młodzieży Wiejskiej, popierany przeważnie przez nauczycielstwo szkół powszechnych, które styka się najczęściej z tą młodzieżą i ją zna.

Są jednak pewne jednostki w naszem społeczeństwie a nawet niektóre organizacje dla których Koła Młodzieży Wiejskiej są solą w oku.

Będąc w posiadaniu pisma urzędowego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w Lidzie oraz w różny sposób nagromadzonego materjału rzucającego złe światło na Związek Młodzieży Wiejskiej, postaram się wyjaśnić niektóre zarzuty niezgodne z prawdą.

Autor pisma p. Andrzej Chojnacki (podpisany zarówno na miejscu prezesa jak i sekretarza) pisze ...„w Lidzie istnieje Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, a nie, jak Sz. Panią poinformowano Młodzież Wiejska i t. d. ..., która do swych prac wprowadza politykę i partyjnictwo...". Nic dziwnego, że p. Chojnacki nie zna Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Lidzie, gdyż w pracy społecznej wcale udziału nie bierze, jednak to tem barziej utwierdza mnie w przekonaniu, że p. Chojnacki nie wypowiedział tutaj własnego sądu, lecz działał jako ślepe narzędzie w rękach osób, które boją się otwarcie wystąpić.

Mniejsza o to zresztą, — z sądu p. Chojnackiego niktby sobie nic nie robił, gdyby nie to, że widoczną jest tutaj potajemna, judaszowska robota ze strony Stowarzyszenia, które wszelkiemi siłami dąży do rozbicia Związku. Stowarzyszenie posługuje się przy tej robocie kłamstwem, albowiem nieprawdą jest, że Zw. Mł. Wiejsk. wprowadza do swych prac partyjnictwo i politykę, ma tylko pewne zabarwienie ideowe, które też posiada 80 proc. społeczeństwa w Polsce — prawdą natomiast jest, że chodzi Związkowi o celową pracę dla podniesienia kultury Mł. Wsi przez dawanie szerokim masom młodzieży wiedzy niezależnej i wychowuje ją w duchu demokratycznym.

Zarzucanie więc Związkowi partyjnictwa jest wierutnem kłamstwem, na co tylko Stowarzyszenie zdobyć się mogło. Dla wyjaśnienia podaję, że osoba do której wspomniane pismo skierowano, została wprowadzona w błąd, gdyż istniejący w Lidzie Związek Powiatowy liczy 45 Kół w powiecie lidzkim 20 Kół w pow. szczuczyńskim, a w samej gminie lidzkiej jest 8 Kół Mł. Wiejsk.

Dalej pisze p. Chojnacki: ...„pracę prowadzi się u nas każdą, w pierwszym żędzie (!) rolnictwo, oświatę, naukę, krój i szycie, imprezy, przysposobienie wojskowe, wych. fizyczne dla żeńskich i wiele innych..." (dosłownie). Program podobny do programu Zw. Mł. Wiejsk., mógłby być jednak trochę lepiej zredagowany, no i bez błędów ortograficznych, ale co do mnie to śmiem wątpić w to czy wogóle jest on realizowany, gdyż Stowarzyszenie Mł. Pol. ma złą metodę pracy i złe podejście do niej, a czując swą słabość w porównaniu ze Związkiem, pragnie w jakikolwiek sposób mu zaszkodzić, prowadząc potajemną szkodliwą robotę.

Oto przed kilku dniami na rynku lidzkim zaczepia jednego z członków pewna „gospodyni", a wymyślając na Związek od bolszewików, ateuszów i t. p. namawia go, by założył we wsi Stowarzyszenie Mł. Pol., zaś po informacje by zgłosił się do jej „pana" na „Szewcką". Widocznie Stowarzyszenie goni już ostatkami, kiedy ucieka się do „gospodyń", by prowadziły „robotę". Wstrzymuję się od wydawania sądu o Stowarzyszeniu, pozostawiając to opinji publicznej, chcę tu tylko wydobyć na światło dzienne to, co zasługuje na miano nieuczciwej roboty prowadzonej przez ludzi najwięcej krzyczących o tej uczciwości.

Lidzianin.

+ **Podejrzane „biuro polityczne".** Białoruski Klub Robotniczo-Włościański, który do wyborów sejmowych stanąć nie może, gdyż własnej listy w poprzednich wyborach nie zgłosił, a nowe listy kandydatów na posłów obecnie przyjmowane nie będą, założył w Lidzie biuro wyborcze. Biuru patronuje poseł Gawryluk.

Podejrzanem wydaje się itnienie takiego biura wyborczego, organizacji politycznej, która udziału w wyborach nie weźmie. Jednakże przypuszczać można, że biuro założone jest dla innej akcji, nie mającej związku z wyborami, albo też jego organizatorzy liczą na to, że któreś ze stronnictw, stających do wyborów wypłaci organizatorom biura „odszkodowanie" za jego zamknięcie.

+ **Pomoc dla pogorzelców w powiecie lidzkim.** Dnia 23 marca odbyło się w Lidzie posiedzenie Powiatowego Komitetu pomocy dla pogorzelców. Na posiedzeniu tem, poza przyznaniem kilku tysięcy zapomóg dalszych dla pogorzelców w Iwju, uchwalono dążyć do zlikwidowania prac Gminnego Komitetu Opieki nad pogorzelcami w Iwju.

Komitet postanowił opracować statut „Powiatowego funduszu pomocy dla ofiar klęsk żywiołowych", przy Powiatowym Związku Komunalnym i postawić na jego czele specjalny 3-osobowy Zarząd. Z chwilą uchwalenia przez Sejmik Powiatowy zaprojektowanego statutu tegoż funduszu, dotychczasowy Komitet przekaże mu swój majątek i wierzytelności.

PROZOROKI

+ **Łobuzerstwo.** W nocy z 19 na 20 b. m. niewykryci osobnicy pozrywali z kilku sklepów szyldy — rzucając je na drogę, lub do rowów. Sprawców tego łobuzerstwa nie wykryto. Między innemi trzeba zaznaczyć, że poster. P. P. w Prozorokach liczy przeszło 10-ciu policjantów, na czele z dzielnym komendantem st. przod. Parafjanowiczem, który może przyczyni się do wykrycia tych elementów szkodliwych.

N.

LIPNISZKI

+ **Walne Zebranie członków Kasy Stefczyka w Lipniszkach.** Przed kilku dniami w budynku parafjalnym w Lipniszkach odbyło się Walne Zebranie członków Kasy Stefczyka. Nie zważając na to, że zebranie zostało wyznaczone nie na dzień świąteczny, ani też dzień targowy, na zebranie przybyło około 200 osób. Powyższa liczba obecnych jak na Lipniszki, jest dość wielka. Świadczy to o tem, że ludność gminy lipniskiej zaczyna gorącej interesować się sprawami Kasy. Jednakże dlatego i Kasa Stefczyka rozwija się coraz lepiej, czego dowodem jest fakt, że w roku 1929 miała 670 zł. czystego zysku. Jest to pierwszy wypadek od czasu założenia Kasy w Lipniszkach. Kasa założona w 1927 roku, liczy obecnie 400 członków. O ile zaś praca będzie postępowała w tem samem tempie, to Kasa ta rokuje świetne widoki na przyszłość.

Z POGRANICZA

+ **Działalność kulturalno-oświatowa KOP** na pograniczu polsko-litewskiem wśród ludności miejscowej rozwija się coraz bardziej intensywnie.

Założono w ciągu ubiegłego roku w poszczególnych strażnicach i domach żołnierskich około 60 bibljotek i bibljoteczek z których 50 proc. korzysta ludność polska, litewska a nawet i żydowska.

Oficerowie i podoficerowie K. O. P. urządzają perjodycznie poza godzinami wolnemi od służby pogadanki i odczyty dla ludności granicznej. W odczytach i pogadankach tych ludność dowiaduje się wielu pożytecznych rzeczy o Polsce, jej gospodarstwie, państwowości, rolnictwie, oświacie i t. p.

Podobne odczyty i pogadanki w znacznym stopniu umożliwiają zetknięcie się załogi K. O. P. z miejscową ludnością, która coraz bardziej życzliwie odnosi się do żołnierzy i oficerów K. O. P.

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej.

Posiedzenie wczorajsze Rady Miejskiej odbyło się wśród atmosfery niezwykle naelektryzowanej, co spowodowało, iż dyskusja częstokroć wkraczała na drogę bardzo daleką od rzeczowego podejścia do meritum rozpatrywanych spraw. Oczywiście, wchodziły tu w grę czynniki natury politycznej, a zbliżający się okres wyborów do Rady Miejskiej nie pozwolił leaderom zwalczających się ugrupowań na zajęcie rzeczowego i objektywnego stanowiska. Nie bez roli tu pozostaje podjęta przez organ endecji wileńskiej kampanja przeciwko rzekomo fatalnej gospodarce sekcji technicznej.

Staje się już jednak jasnem, iż od miesiąca prowadzona planowo naganka przez „Dziennik Wileński", obliczona w pierwszem rzędzie na zdyskredytowanie swych przeciwników politycznych — podjęta została naskutek nakazu „zgóry", gdyż generalny reprezentant endecji w Radzie Miejskiej prof. Komarnicki zadeklarował najwyraźniej na posiedzeniu wczorajszem swoją solidarność z artykułami „Dziennika Wileńskiego".

Nic też dziwnego, że w takiej atmosferze prawdziwa troska o interesy miasta schodziła b. często na plan drugi.

Obrady rozpoczęto wnioskiem magistratu w sprawie umorzenia „manco" materjałów opałowych na elektrowni miejskiej z okresu 1921—1924 r. Sprawa ta, jak już podawaliśmy w sprawozdaniu z posiedzenia poprzedniego, została szeroko przedyskutowana i w wyniku dyskusji zapadła uchwała przekazania jej do prokuratury celem wynalezienia i ukarania winnych za straty w wysokości 93 000 złotych, jakie poniosło miasto za czasów rządów poprzedniego magistratu i Rady Miejskiej. Uchwała powyższa powzięta została wbrew stanowisku obecnego magistratu, który ze względu na przewlekłość sprawy proponował jej umorzenie. Uchwałę tę przewodniczący p. prezydent Folejewski zawiesił, wobec czego sprawa „manco" ponownie wpłynęła pod obrady plenum Rady.

Już na wstępie leader P. P. S. poseł Pławski gorąco zaprotestował przeciwko bezprawnemu, jego zdaniem, zawieszeniu tej uchwały przez przewodniczącego, co prezydent Folejewski potraktował jako pewnego rodzaju votum nieufności w stosunku do niego, zapowiadając wyciągnięcie z tego konsekwencyj.

W toku dalszej, przewlekłej i burzliwej debaty wyłoniły się trzy konkretne wnioski: magistratu—przekazania sprawy „manco" do komisji prawnej celem zaopinjowania czy istnieją podstawy prawne do skierowania sprawy do prokuratora. Wniosek pewnej grupy radnych o umorzenie „manco". Klub zaś P. P. S. domagał się stanowczo powzięcia natychmiastowej uchwały o przekazaniu sprawy prokuratorowi.

Ostatecznie w wyniku głosowania większością głosów wniosek magistratu został zaakceptowany.

Zkolei przystąpiono do oczekiwanego z niezwykłem zainteresowaniem sprawozdania Komisji Rewizyjnej z dokonanej rewizji robót wodociągowo-kanalizacyjnych. Tu jednak na jaw wyszło, iż magistrat nie zdążył jeszcze konkretnie ustosunkować się do wymienionego sprawozdania, a to naskutek taktyki komisji i podkomisji Rewizyjnej, które nie informowały członków magistratu o odbywających się posiedzeniach i dostarczyły wyniki swych prac zbyt późno, co w pierwszym rzędzie spowodowało, iż szef sekcji technicznej, jako osoba najbardziej zainteresowana, nie miał czasu na szczegółowe zaznajomienie się z dostarczonym materjałem.

Wywiązała się dyskusja, w której głos zabierali przedstawiciele wszystkich ugrupowań — dyskusja obfitująca w liczne momenty natury bardzo niepoważnej (wniosek radn. Stążowskiego o tymczasowe przekazanie sekcji technicznej pod zarząd ławnika koła Chrześcijańsko-nar. p. Łokucjewskiego) i dopiero naprawdę szczere i pełne oburzenia przemówienie prof. Ehrenkreutza położyło okres grze, zaaranżowanej przez przedstawicieli endecji.

Prof. Ehrenkreutz podniósł z całą stanowczością konieczność dania możności członkom magistratu, a w pierwszym rzędzie szefowi sekcji technicznej; całkowitego przygotowania się do stawianych mu zarzutów; w konkluzji, mówca apelował o odroczenie, w myśl wniosku magistratu, rozpatrywania sprawy do dnia 10 kwietnia.

Wniosek ten w wyniku głosowania został przez Radę przyjęty.

Po załatwieniu tej sprawy przewodniczący zarządził 10 minutową przerwę. Dalsze obrady potoczyły się monotonnie na załatwianiu szeregu drobnych spraw. Między innemi rozpatrzono wnioski: w sprawie zmiany przepisów na rzeźni miejskiej, zmiany taryfy opłat za korzystanie z rzeźni miejskiej, zmiany taryfy opłat za korzystanie z miejskiej stacji kontroli mięsa i t. p. Niektóre z tych spraw omówimy osobno w numerze jutrzejszym.

Posiedzenie przeciągnęło się do późnej nocy.

Rujnujące raty.

System nabywania wszytkiego na raty tak bardzo rozpowszechniony obecnie, daje rezultaty bardzo ujemne. Wykoleja i wywraca budżet domowy.

Zwolennik tego systemu czyni zakupy i wybiera towar, zupełnie nie krępując się brakiem gotówki; przyzwyczaja się taki „ratownik" do łatwego życia nad stan, nie liczy się z groszem, wpada w długi, łata, sztukuje, lawiruje, zarywa, słowem bankrutuje, cierpi, upada pod brzemieniem, które sam niepotrzebnie wziął na wątłe barki.

Ten zgubny system szczególnie daje się we znaki robotnikom w fabrykach. Robotnik otrzymuje dość łatwy kredyt w swojej kooperatywie albo też w sklepikach. Nigdy prawie nie ma on pieniędzy w ręku, bo całą wypłatę odrazu musi oddać na spłatę rat i kredytów. Odzwyczaja się poprostu od obrotu gotówkowego.

Nadużycie kredytu w życiu rodzin staje się ciężkiem niedomaganiem gospodarczem kraju, a rodziny wpędza w biedę.

Ze wszystkich sił należy temu zjawisku przeciwdziałać, należy podjąć walkę z tą demoralizacją kredytową.

Bardziej niż kiedykolwiek teraz, kiedy kraj przeżywa kryzys gospodarczy, koniecznością jest oględność w wydatkach, wstrzemięźliwość i oszczędność.

Zgóry na kilka miesięcy trzeba przewidywać jakie wydatki i sprawunki nas czekają i co tydzień, czy co miesiąc niezłomnie twardo na takie wydatki odkładaćdo P. K. O.

Niech nikt nie mówi: „nie mam z czego oszczędzać", bo wszyscy „ratownicy" kupując na raty, nie zadają sobie pytania: z czego będę płacił? ale z lekkiem sercem biorą na kredyt.

Odkładać, zbierać na oczekujące wydatki na książkę oszczędnościową do P. K. O., a potem — kupować za gotówkę, taniej, lepiej, bez kłopotów, weksli i rat.

Sensacyjny proces o żonobójstwo.

W kolonji Czarnolesie, gm. mikołajewskiej, pow. dziśnieńskiego w końcu grudnia 1925 roku w dość tajemniczych okolicznościach zmarła Stefanja Haniebna.

Mimo, iż odbył się pogrzeb i zmarła spoczęła w mogile, wersje krążące o tym wypadku raz po raz alarmowały władze bezpieczeństwa.

Wreszcie, by zgłębić istotę rzeczy władze postanowiły zbadać tę sprawę i zarządziły ekshumację zwłok Haniebnej.

Po odkopaniu grobu i otwarciu trumny asystującym przy tem przedstawicielom różnych władz przedstawił się nieoczekiwany widok.

W trumnie znaleziono ciało bez głowy, która najwidoczniej została odcięta.

Dokonana sekcja zwłok stwierdziła we wnętrznościach zmarłej pewną ilość strychniny, co wskazywało na to, że denatka została otruta.

Odcięcie głowy tłumaczono w ten sposób że już otrutą zbrodniarz udusił, a bojąc się by ślady nie zdradziły tego faktu dopuścił się profanacji zwłok.

Podejrzenie o dokonaine zbrodni, zgodnie z opinją w tej sprawie mieszkańców kolonji, padło na Jana Haniebnego, męża zmarłej, a wobec tego postawiony on został w stan oskarżenia z art. 455 ust. 1 i 1 k. k.

W wyniku procesu, toczącego się w sądzie okręgowym w dniu 21 listopada ub. r. podsądny Haniebny uznany został za winnego dokonania inkryminowanej mu zbrodni i skazany na osadzenie w ciężkiem więzieniu przez lat 15, jednak na mocy ustawy o amnestji karę tę zmniejszono do jednej trzeciej części t. j. do 10 lat.

Skazany przez swych obrońców odwołał się do wyższej instancji, dowodząc, iż nic nie miał wspólnego ze zbrodnią.

Wczoraj sprawa ta znalazła się przed wydziałem karnym sądu apelacyjnego w składzie pp. sędziów: Jundziłła (przewodniczącego), Jodziewicza i Niekrasza.

Jako biegłego, sąd przesłuchał prof. dr. Siengalewicza, który orzekł, że brak głowy nie pozwala stwierdzić faktu uduszenia, a analiza wnętrzności była dokonana bez zachowania ostrożności i mogło się zdarzyć, że organa w których znaleziono strychninę nie należały do ciała Haniebnej, a wreszcie że trucizna mogła być wprowadzona rozmyślnie po śmierci.

Wobec nasuwających się tak znacznych wątpliwości oraz stwierdzenia, iż Haniebni żyli ze sobą przykładnie i nic nie usprawiedliwiało przypuszczenia, że strasznego czynu żonobójstwa dopuścił się podsądny, sąd apelacyjny uchylił wyrok saud okręgowego i podsądnego uniewinnił, nakazując przywrócenie mu wolności.

Ka-er.

KRONIKA

Piątek 28 Marca	Dziś: † Jana Kapistrana M. Jutro: Eustazego i Cyryla. Wschód słońca—g. 5 m. 23 Zachód „ —g. 18 m. 02

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 27/III—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 754
Temperatura srednia: + 1° C
„ najwyższa: + 3° C
„ najniższa: + 1° C
Opad w milimetrach: 1
Wiatr przeważający: wschodni.
Tendencja barom.: spadek.
Uwagi: pochmurno, deszcz ze śniegiem.

OSOBISTE

— **P. Wojewoda Raczkiewicz** w dniu dzisiejszym 28 marca powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

URZĘDOWA

— **Zmiana godzin urzędowania.** Z dniem 1 kwietnia we wszystkich instytucjach i urzędach państwowych i samorządowych urzędowanie odbywać się będzie w godzinach od 8-ej do 15-ej. W soboty do godz. 13-ej m. 30.

MIEJSKA

— **Remonty domów.** Władze policyjne przystąpiły do lustracji domowych ksiąg z adnotacjami o nakazanych remontach i przeróbkach. Nakazane remonty, które nie zostały dotychczas wykonane, będą musiały być przeprowadzone w ciągu miesięcy najbliższych.

— **Tydzień Emigranta—Polaka.** Onegdaj pod przewodnictwem kuratora Wileńskiego Okręgu Szkolnego odbyło się organizacyjne zebranie Okręgowego Komitetu Wileńskiego Wojewódzkiego Tygodnia Emigranta-Polaka. Tydzień ten odbędzie się w Wilnie i na terenie województwa w pierwszej połowie czerwca r. b. Na zakończenie zebrania ukonstytuował się Komitet pod przewodnictwem p. Kuratora Pogorzelskiego.

— **Miejska bocznica kolejowa.** Władze miejskie postanowiły w najbliższym czasie podjąć roboty nad przeprowadzeniem bocznicy kolejowej na ul. Legjonowej.

— **Z Komisji Sanitarnej.** W ubiegłą środę odbyło się w magistracie posiedzenie Komisji Sanitarnej, na którem rozpatrzono i zatwierdzono budżet zakładów leczniczych na rak 1930-31.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ubiegłego tygodnia na terenie województwa Wileńskiego zanotowano następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny —9; tyfus plamisty — 9; paratyfus — 1; czerwonka — 1; płonica — 29 (w tem 4 zgony); błonica — 7 (3 zgony); odra — 57 (zgony 3); róża — 4; krztusiec — 30 (zgon 1); jaglica 75 i gruźlica 24 (w tej liczbie 9 zgonów).

WOJSKOWA

— **Pobór rocznika 1909-go.** Prace nad uporządkowaniem list poborowych rocznika 1909-go już zostały ukończone. W Wilnie zarejestrowano zgórą 2000 poborowych.

Pobór ma się rozpocząć w dniu 2 maja i potrwa do 30 czerwca r. b.

SPRAWY PRASOWE

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności „Dziennika Wileńskiego".** W N-rze 72 czasopisma „Dziennik Wileński" z datą 27.III r. b. ukazała się notatka p. t. „Zakłócony odczyt w Katolickiej Lidze Archidiecezjalnej", treść której nie jest zgodna z prawdą: zawiera ona twierdzenie, iż zebranie na którem był wygłoszony odczyt p. Pistola p. t. „Pascha u Żydów a u Chrześcijan", jako ściśle wewnętrzne nie wymagało rejestracji.

W rzeczywistości odczyt powyższy wygłoszony został na zebraniu publicznem w lokalu, dostępnym „dla wszystkich bez względu na różnicę wyznania", jak podały do wiadomości publicznej rozplakatowane na mieście ogłoszenia o odczycie, odczyt zaś został zorganizowany z jasnem pominięciem przepisów art. 2 i 3 Rozp. Kom. Gen. Ziem. Wsch w przedmiocie urządzania zebrań i zgromadzeń publicznych z dnia 25.V. 1919 roku stanowiących, iż „wszelkie zebrania publiczne, odczyty, konferencje i t. p. w lokalach zamkniętych ze wstępem płatnym, lub bezpłatnym mogą się odbywać tylko na mocy zezwolenia na piśmie, udzielonego przez komisarza powiatowego, względnie miejskiego (obecnie starostwo grodzkie, jako władza administracyjna pierwszej instancji) oraz „organizatorzy zebrań publicznych, odczytów, konferencyj i t. p. mają obowiązek nie mniej niż na trzy dni przed datą zebrania złożyć we właściwym urzędzie administracyjnym podania z wykazaniem celu, programu, miejsca i czasu zebrania.

W związku z zamieszczeniem w Nr. 72 czasopisma „Dziennik Wileński" powyższej notatki Starostwo Grodzkie pociągnęło czasopismo „Dziennik Wileński" do odpowiedzialności sądowej za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny (art. 263 k. k.).

SPRAWY SZKOLNE

— **Państwowa Szkoła Techniczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie powiadamia,** że niedziela wywiadowcza odbędzie się 30.III. o godz. 12.30, na którą zaprasza wszystkich rodziców i opiekunów uczniów Szkoły.

— **Koła Krajoznawcze** gimn. im. A. Mickiewicza i seminarjum naucz. żeńsk. im. kr. Jadwigi organizują dn. 29 i 30 przedstawienia „Nad Niemnem" E. Orzeszkowej w reżyserji p. H. Zelwerowiczówny w inscenizacji kol. S. Jędrychowkiego, pocz. o godz. 8 pp. (20) w sali gimn. Mickiewicza, ul. Dominikańska Nr. 3.

Z KOLEI

— **Zjazd Abstynenckiej Ligi Kolejowców.** W kaplicy Ostrej Bramy odbyła się msza św. na intencję zjazdu członków Głównego Zarządu Abstynenckiej Ligi Kolejowców. Wieczorem tegoż dnia w ognisku kolejowem odbyła się akademja przeciwalkoholowa, na której wygłoszono szereg odczytów i referatów.

— **Nowy rozkład jazdy pociągów.** W związku z opracowywaniem nowego rozkładu jazdy na sezon letni Dyrekcja Kolejowa w Wilnie przystąpiła do rewizji dotychczasowego planu połączeń Wilna z pobliskiemi letniskowemi miejscowościami. W nowym rozkładzie ma być przewidziane zwiększenie taboru kolejowego, kursującego na linjach letniskowych oraz zmiana godzin pociągów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Z okazji 136 letniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego** K-da Garn. Zw. Strzeleckiego m. Wilna urządza uroczysty wieczór w dniu 6 kwietnia b. r. w świetlicy Strzeleckiej ul. Dominikańska 13.

Na program złożą się: Referat p. t. „Tadeusz Kościuszko", wygłosi p. Cieślak. Deklamacje wypowie p. Dobrzańska. Komedyjkę p. t. „Kajcio" odegrają strzelczynie (cy) miejscowi. Kilka pieśni odegra orkiestra deta Zw. Strzeleckiego.

Na powyższy wieczór, K-da Garnizonu zaprasza wszystkich strzelców i sympatyków. Początek punktualnie o god. 19.00.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Towarzystwa Miłośników Wiedzy Skarbowej w Wilnie, zawiadamia,** iż dn. 28 b. m. o godz. 19 w lokalu Izby Skarbowej (W. Pohulanka 10) odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którem p. magister praw Brojdes Michał wygłosi referat p. t. „Wpływ podatku przemysłowego na produkcje".

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

RÓŻNE

— **Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.** Ministerstwo Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości w związku z zakończeniem rokowań o traktat handlowy rumuńsko-włoski, że Włochy przyznały Rumunji między innemi:

1. Obniżenie cła wwozowego na owies do 3.000 lei za wagon.

2. Zwolnienie od cła wwozowego jaj rumuńskich na okres 3 lat.

3. Znaczne obniżenie na rumuński miód pszczelny.

Odnośnie do powyższego Izba powiadamia zainteresowanych w eksporcie pomienionych produktów do Włoch, że na mocy klauzuli największego uprzywilejowania traktatu handlowego polsko-włoskiego eksporterom polskim przysługują również te same korzyści co i eksporterom rumuńskim.

— Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje, że celem organizowania wycieczek polskich na wystawy w Liege i Antwerpji został utworzony „Komitet Wycieczek na wystawy Belgijskie w r. 1930"

Osoby zainteresowane o szczegółach mogą się dowiedzieć w nowoutworzonym Komitecie (Izba Handlowa Polsko-Belgijska, Warszawa, Marszałkowska 120 m. 6).

— **Uchylenie kary.** W „Kurjerze Wil." z dn. 7 b. m. zamieściliśmy komunikat Starostwa Grodskiego o ukaraniu grzywną w wysokości 200 zł. lub 30 dni aresztu Józefa Jonasza właściciela restauracji przy ul. Zawalnej 23 i dzierżawcy tej restauracji Ferdynanda Roszowskiego na 70 zł. lub 14 dni aresztu za sprzedaż alkoholu w godzinach zakazanych i rozpajanie nieletnich.

Jak się obecnie dowiadujemy, karę nałożoną na Józefa Jonasza po rozpoznaniu sprawy Starostwo uchyliło.

— **„Port Gdański" na ekarnie Kina Miejskiego.** Izba Przemysłowo-Handlowa podaje do wiadomości, iż w diu 30 b. m. o godz. 12 w sali Kina Miejskiego, Ostrobramska 5, zostanie wyświetlony film wykonany przez Radę Portu w Gdańsku.

Film ma na celu zaznajomienie jak najszerszych warstw społecznych z urządzeniem portu Gdańskiego, jego ruchem i znaczeniem dla życia ekonomicznego Polski.

Wstęp wolny. Karty wstępu można otrzymać w Izbie Przemysłowo-Handlowej Trocka 3, w godzinach urzędowych.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance. Ostatnie przedstawienia sztuki „Broadway".** Dziś i jutro ostatnie przedstawienia fascynującej sztuki amerykańskiej „Broadway", która cieszy się niesłabnącem powodzeniem.

„Karol i Anna". Ostatnia nowość, sztuka wojenna L. Franka „Karol i Anna", która obiegła w triumfalnym pochodzie wszystkie większe sceny Europy, ukaże się po raz pierwszy w Wilnie w Teatrze Miejskim na Pohulance w środę najbliższą w opracowaniu reżyserskiem dyr. Zelwerowicza.

— **„Krakowiacy i Górale" po raz ostatni.** W niedzielę nadchodzącą na przedstawieniu popołudniowem w Teatrze na Pohulance ukaże się po raz ostatni barwna i melodyjna opera narodowa „Krakowiacy i Górale". Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Miejski Lutnia.** Dziś po raz 12-ty pogodna komedja polska Fijałkowskiego i Dunin-Markiewicza „Miłość czy pięść".

— **„Błędny bokser".** Najbliższą premjerą Teatru Lutnia będzie sztuka młodego polskiego akademika W. Smólskiego „Błędny bokser" z życia akademickiej młodzieży sportowej. Jest to pierwsza praca tego utalentowanego autora, którą wprowadza na scenę Teatr Wileński. Autor dziś przybywa do Wilna aby uczestniczyć na ostatnich próbach swego utworu. Premjera we wtorek najbliższy.

— **Drugie przedstawienie popularne dla wszystkich.** Widowiska popularne dla wszystkich, przeznaczone dla niezamożnych warstw ludności, cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem. Drugie przedstawienie tego rodzaju po cenach minimalnych od 25 do 80 gr. odbędzie się w nadchodzący poniedziałek o godz. 8 w. w Teatrze Lutnia. Pozostałe bilety w kasie zamawiań.

— **Opera „Jaś i Małgosia".** Wileński zespół operowy organizuje dwa przedstawienia popołudniowe po cenach zniżonych, które się odbędą w sobotę 29 i niedzielę 30 b. m. o godz. 3.30 pp. w Teatrze Lutnia. Wznowiona będzie przepiękna opera Humperdincka „Jaś iMałgosia", która zyskała ogólne uznanie prasy i publiczności. Widowiska operowe szczególniej polecić należy młodzieży szkolnej, która korzysta ze specjalnych zniżek.

— **Koncert Alexandra Wielhorskiego.** Wilno usłyszy niebawem znanego i utalentowanego wirtuoza i kompozytora, ucznia Konserwatorjum Moskiewskiego i prof. Instytutu Muzycznego w Kijowie, a obecnie prof. w Warszawie, Alexandra Wielhorskiego, którego kompozycje, etiudy i koncerty są wysoko cenione w świecie muzycznym. Za tydzień artysta grać będzie w sali gimn. im. Mickiewicza. Bliższe objaśnienia nastąpią.

RADJO

PIĄTEK, dnia 28 marca 1930.

11.55: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka popularna. 13.10: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.00: Odczyt dla maturzystów „Mahomet i Arabowie". 16.10: Program dzienny. 16.15: Muzyka lekka. 17.00: Komunikat L. O. P. P. 17.15: „Czego ludzie nie wymyślą" pogadanka. 17.45: Wileńska Szopka Akademicka. 18.45: „Skrzynka pocztowa Nr. 108". 19.10: „O piecarzu — zdunie Tumuliku" ballada E. Zegadłowicza. 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05 Koncert symfoniczny i komunikaty z Warszawy.

SOBOTA, dnia 29 marca 1930 r.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorolog. z Warszawy. 15.00: Odczyty dla maturzystów: 1) „Polska a Kozaczyzna", 2) Mickiewicz". 15.45: Kącik artystyczny Ligi Samowystarczalności Gospodarczej z Warsz. 16.00: Program dzienny. 16.05: „Co nas boli?" przechadzka po mieście. 16.15: Gramofon. 17.00: Kom. Wil. Tow. Kółek i Organ. Rolniczych. 17.15: „W świetle rampy". 17.35: „Chwila poezji" wiersze Marji Pawlikowskiej. 17.45: Słuchowisko dla dzieci. 18.30: „O karności" odczyt. 19.15: Program na następny tydzień. 19.40: Rozmaitości. 19.50: „Z szerokiego świata" najciekawsze zdarzenia tygodnia. O godz. 20.00: Sygnał czasu. 20.15: Feljeton. 20.30: Koncert uczenic i uczni Jadwigi Krużanki 22.00: Feljeton i komunikaty z Warszawy. 23.00: Gramofon.

Nowinki radjowe.

WARTO POSŁUCHAĆ

dzisiejszy koncert południowy o g. 12.05. poświęcony muzyce operetkowej w wykonaniu orkiestry Polskiego Radja.

W programie potp. z operetek: „Marica", „Orłow" i „Frasquita".

SZOPKA AKADEMICKA.

Dzisiaj godzina 17.45 przynosi nam „Szopkę", która w ciągu dwóch miesięcy cieszyła się dużem powodzeniem na „scenie" Ogniska Akademickiego.

WYSTĘP PRIMADONNY OPERETKI WAR.

W sobotę o godz. 15.45: Rozgłośnia nasza transmituje z Warszawy — Kącik artystyczny „Ligi Samowystarczalności Gospodarczej". Zwykle audycja ta jest związana z występem jednej z czołowych sił scen warszawskich.

Tym razem, wystąpi znana ze swej piękności primadonna Operetki Warszawskiej p. **Kseni Grey.**

KINA I FILMY

„HRABIA CAGLIOSTRO"
(Wytwórnia francuska. Kino Helios).

Żywot awanturnika jest rzeczą bez wątpienia ciekawą, ale to jednak wcale nie znaczy, aby z tegoodrazu miał być ciekawy film. Temat w takich wypadkach zwykle rozsadza ramy obrazu, zwłaszcza gdy trzeba sfilmować wielotomową powieść. O rezultacie zdecyduje tutaj **podejście** autora scenarjusza, czy potrafił wydobyć temat kinowy i ten temat rozwinąć. Co jest dla kina przydatne w życiu np. Casanowy, Cagliostra, i t. p.? Chyba najbardziej to ta ciągła zmiana sytuacji: raz bohater na wozie, drugi raz pod wozem, ciągłe przystosowywanie się do zmienionych warunków, ciągłe przygody. To jest temat dla kina, wymaga on szybkiego tempa, ruchu, ciągłej zmiany scenerji, krótkich szarpanych scen. Otóż w „Hr. Cagliostro" tego najważniejszego klajstru niema!

Jest bogata wystawa, stroje, kolorowe obrazki, nawet jedna z aktorek pokazuje więcej niż zwykle, ale niema akcji, którąby skupiła uwagę, film nie ma konstrukcji. O konstrukcję zawsze bardzo trudno tam, gdzie się chce za dużo pokazać, tymczasem taki film z wielką ilością osób grających, film długi — musi mieć wyraźną konstrukcję, musi być wszystko w nim b. mocno powiązane — inaczej całość w oczach rozpada się i nuży. Taśmę filmową skleja z różnych kawałków nie tylko klej, ale pomysł, inwencja reżysera.

Momenty są dobre. Cagliostro jako czarodziej, moment kaźni i t. d. ale rezultat artystyczny całej roboty — nikły. Francuzi sadzą się na monumentalne filmy, ale niebardzo to wychodzi. Jeden tylko Abel Gance umie sobie z tem radzić

ab.

„WSPÓŁCZEŚNI JUDYTA I HOLOFERNES"
(Wytwórnia włoska. Hollywood).

Pod słonecznem niebem Italji wydarzyła się rzecz okropna! Zjawił się film p. t. „Judyta i Holofernes". Już bardzo dawno tak wyjątkowo głupiej bujdy nie oglądaliśmy. Jest tego 10 aktów — długich jak włoski makaron i tak samo okropnych. Naiwny wogóle pomysł wplatania tematów biblijnych do akcji współczesnej — tutaj został doprowadzony do skończonego absurdu. Proszę pilnie uważać: jak opowiada Biblja, oblegał ongiś Betulję Holofernes. Żydzi mieli się poddać, gdy oto piękna Judyta mówi: poczekajcie! Może mi się uda wyprowadzić wroga w pole, i za cenę mojej cnoty przyniesć wam jego głowę. No i co się nie robi! Judyt idzie po rozum do głowy, a potem do Holofernesa i w nocy, gdy Holofernes zmęczony zasnął — Judyt zabiera śpiącemu głowę. Żydzi tańczą z radości, wsadzają głowę Holofernesa na dzidę i wyrzynają w pień jego wojsko. Tyle mamy w Biblji. A teraz epoka współczesna. Pamiętajmy, że to ma być **paralela** do owych prastarych czasów, historja łudząco podobna. Więc niejaki inżynier Moreno (dawniej Holofernes) walczy z właścicielami pewnej kopalni. Ci właściciele to niby Betulijczycy. O co chodzi? Właściciele nieostrożnie swoje tereny eksploatują, zagraża to całej okolicy niebezpieczeństwem. Mianowicie tama, którą zbudował inż. Moreno, może pęknąć i wtedy całe miasto z dziećmi i krokodylami, które niepotrzebnie jakiś profesor hoduje — zaleje woda. Moreno stawia zarządowi kopalni ultimatum, zarząd chce się go pozbyć i nasyła na tego współczesnego Holoferna współczesną Judytę, tancerkę z kabaretu, która ma go unieszkodliwić. Historja jakoś niebardzo podobna do biblijnej, przecie Moreno (Holofernes) jest tutaj bohaterem, a egoistyczni dranie to właściciele kopalni (Betulijczycy) To jednak jeszcze nic w porównaniu z tem, co mamy dalej. Judycie „robota" nie udaje się. Współczesny Moreno nie jest takim **Holofermą**, jak dawniej, wywąchał zamiary wrogów i ucieka, aby ratować swoją tamę. Tama tymczasem nie wytrzymała, psuje się i woda wylewa się na cały ekran. Inżynier Moreno lata jak szalony, ratuje dzieci, bije krokodyle cegłami po pysku. Judyta teraz widzi że Moreno to właściwie morowy człowiek i rozpacza. Inżynier ją i wszystkich pociesza, mówi, że wszystko odbuduje. I rzeczywiście: wszystko zostaje odbudowane, ktoś tam w dodatku żeni się z kimś, a kończy się ten niby film apoteozą mocnego człowieka (czyżby Mussolini?).

O co w tem wszystkiem chodziło? Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie film? Może Holofernesa zrehabilitowano, aby przygnębić Żydów i masonerję? Gdzie tu jakakolwiek analogja? Holofernesa i inżyniera — gra Maciste, facet o dużem cielsku i obrzydliwej masce. Obok niego plącze się jakieś denerwujące indywiduum, któremu najniepotrzebniej poświęca się masę taśmy. Jest tam jeszcze cała masa niepotrzebnych rzeczy, które chętnie zapomniałem. Całość — ogłupia tak mocno, że potem przez dłuższy czas trudno przyjść do siebie.

ab.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Burzliwe posiedzenie Izby Deputowanych.

Votum zaufania dla rządu Tardieu.

PARYŻ. 27.III. (Pat). W toku dalszej dyskusji w Izbie Deputowanych nad układami haskiemi dep. Marin usiłował wykazać skomplikowany charakter kwestyj, wynikających z planu Younga, który pociąga za sobą opróżnienie Nadrenji, a tem samem zagraża bezpieczeństwu Francji. Ponadto — zdaniem mówcy — nie daje on dostatecznej gwarancji. Mówca stawia wniosek o otwarcie dyskusji przedewszystkiem nad sprawami, przez niego poruszonemi. Izba odrzuciła jego wniosek.

Szereg mówców, między innymi socjalny radykał Meyer, uważając, że obecność Brianda w czasie dyskusji w Izbie jest niezbędna, domagał się odroczenia debat. Premjer Tardieu, zabierając głos, zaznaczył, że Briand musi obecnie pozostawać w Londynie. Podkreślił przytem najdoskonalszą zgodę, jaka panuje między nim a ministrem spraw zagranicznych. Premjer stwierdził istnienie całkowitej solidarności w łonie rządu i wystąpił przeciwko odroczeniu debaty, stawiając przytem kwestję zaufania. Powstała wielka wrzawa. Między deputowanymi z centrum i prawicy a lewicą doszło do gwałtownej wymiany zdań. Zabrał głos Herriot, wyrażając ubolewanie z powodu burzliwego charakteru, jaki miała dyskusja, przyczem stwierdził, że sprawozdawca jest wrogo usposobiony do polityki pokojowej. Słowa te prawica i centrum przyjęły głośnemi protestami. Herriot przemawiał w dalszym ciągu wśród wielkiej wrzawy. Przewodniczący zawiesił posiedzenie.

Po wznowieniu posiedzenia Herriot zabrał ponownie głos, zarzucając Tardieu wrogi stosunek wobec lewicy, która wszak zobowiązała się głosować za planem Younga. Pragniemy, żeby debata publiczna była lojalna, — mówił Herriot — chcemy wszyscy współpracować bez żadnych zastrzeżeń, pod tym jednak warunkiem, że dyskusja będzie wolna od wszelkich pogróżek.

Zwycięstwo Tardieu w senacie.

PARYŻ, 27.III. (Pat). Na posiedzeniu senatu w związku z postawioną przez Tardieu kwestją zaufania przyjęto 145 głosami przeciwko 134 projekt otwarcia kredytów na nowe ministerstwa.

PARYŻ, 27.III. (Pat). Po uchwaleniu przez senat kredytów, związanych z utworzeniem nowych ministerstw, premjer Tardieu złożył projekt ustawy, mającej na celu anulowanie art. 8 ustawy z dnia 20-go czerwca 1929 r., ograniczającej liczbę departamentów ministerjalnych.

Dwie kwestje.

PARYŻ, 27.III. (Pat.) Prasa dzisiejsza poświęca swe uwagi głównie dwóm kwestjom. Jedną z nich jest mowa, wygłoszona w senacie przez Brianda, która zbiera ogólne pochwały.

Minister spraw zagranicznych, nie wdając się tym razem w rozwijanie ulubionego swego tematu braterstwa europejskiego, ograniczył się do zwykłego przedstawienia roli Francji na konferencji morskiej w Londynie. Nie zważając na charakter raczej narodowy jego przemówienia, prasa lewicowa staje na tym samym gruncie i oświadcza, iż koniecznem było, aby „człowiek Locarna" dowiódł, że w Londynia w walce o bezpieczeństwo Francja ma słuszność po swej stronie. Prasa nacjonalistyczna przyklaskuje oczywiście Briandowi, wyrażając przytem życzenie, aby przemawiał w Londynie tym samym językiem, którego użył w senacie.

Drugą kwestją, będącą na porządku dziennym, jest debata nad planem Younga w parlamencie. „Petit Parisien" oświadcza, że ugody haskie, których ratyfikacja spowoduje wprowadzenie w czyn planu Younga, stanowią w swej całości najdonioślejszy akt dyplomatyczny i jurydyczny od chwili podpisania traktatu wersalskiego. Ugody te likwidują nietylko pomiędzy Niemcami i aljantami wszystkie sporne kwestje polityczne i finansowe, którym szereg konferencyj dał dotychczas tylko tymczasowe rozwiązanie, lecz rozstrzygają wszelkie rachunki i spory, będące dotychczas w zawieszeniu między wielkimi i małymi aljantami. Jest to całkowita likwidacja, którą wszyscy, biorący udział w rokowaniach w Hadze, nie wykluczając Niemców, nazwali wyraźnie likwidacją ostateczną.

NA WILEŃSKIM BRUKU

„Dolinarze" na poczcie.

Złodzieje wyspecjalizowani w opróżnianiu kieszeni obywateli zwykle operują w miejscach publicznych ożywionych ruchem, śród którego interesanci, pochłonięci swemi sprawami, zapominają o zabezpieczeniu ukrytych w kieszeniach portfeli, portmonetek i t. p.

Złodzieje ci zwani w żargonie „doliniarzami" wykorzystują odpowiednie momenty i często z prawdziwym „artyzmem" ogałacają swe ofiary.

Między innemi ulubionym terenem tych zawodowców jest poczta, gdzie znajdują niezmiernie sprzyjające warunki do swych niecnych operacyj.

Wczoraj jednak fachowcy ci mieli swój zły dzień, gdyż w chwili gdy zamierzali okraść Włodzimierza Sołowjewicza, zamieszkałego przy ul. Mostowej Nr. 12 a załatwiającego interes w urzędzie pocztowym Wilno 1 zostali jak niepyszni, pochwyceni w kulminacyjnym momencie i oddani w ręce policji.

Dalsze śledztwo ustaliło iż niefortunnymi tym razem złodziejami są Józef Błażewicz (ul. Subocz 14) i Bolesław Wiśniewski (ul. Łokieć 3).

„Pajęczarze" nie próżnują.

Złodzieje, trudniący się specjalnie kradzieżą bielizny, tym razem dostali się na strych domu Nr. 11 przy zaułku Literackim skąd zabrali rozwieszoną po praniu bieliznę znaczoną literami „J. S.".

Poszkodowana Seweryna Jodkow straty wyrządzone oblicza na 400 zł.

Zamach samobójczy.

Przez wypicie pewnej ilości esencji octowej niejaka Bronisława Jurcewiczówna usiłowała pozbawić się życia.

Lekarz pogotowia ratunkowego po zaaplikowaniu odpowiednich środków, przewiózł desperatkę do szpitala Żydowskiego.

Wypadki za dobę.

Od dnia 26 do dnia 27 b. m. zanotowano różnych wypadków 40, a w tem: kradzieży 3, opilstwa 11, przekroczeń administracyjnych 21.

Rozmaitości

32 MILJONY ZŁOTYCH ZA JEDNĄ PERŁĘ.

Jak bajeczną cenę osiągają niektóre klejnoty i jak wielka jest namiętność ludzka do błyskotek, tego dowodem jest fakt sprzedaży jednej jedynej perły za olbrzymią sumę 750.000 funtów sterlingów, co wynosi około 32 miljonów zł tych. Za taką sumę sprzedał wą perłę pewien jubiler londyński na międzynarodowej licytacji klejnotów i kosztowności. Perła owa pochodzi z zatoki perskiej i nie jest większa od orzecha laskowego, posiada jednak niezwykły, jednostajnie różowawy odcień i jest bez najmniejszej skazy.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Wilnie Antoni Uszyński, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Połockiej 14, zgodnie z art. 1030 U.P.C. obwieszcza, iż w dniu 8 kwietnia 1930 r. o godz. 10 ej rano, w Wilnie przy ul. Grochowej 3, odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Franciszka Drożdża, składającego się z inwentarza żywego i martwego, oszacowanego na sumę złotych 760 na zaspokojenie pretensji Rubina Nemzera.

3864/VI. Komornik Sądowy A. USZYŃSKI.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie

(ulica Wielka 66, telefon 12-53)

ogłasza

iż posiada do sprzedania:

1) **Dłużyc i kloców sosnowych 15.000 m³** na stacjach: Mosty, Rybnica, Olkieniki, Zalesie, Nowo-Święciany, Lida i innych.
2) **Kloców odziomkowych sosnowych (bloków) 1.000 m³** na stacjach: Kiena, Podbrodzie, Nowo-Święciany, Landwarów, Juraciszki.
3) **Dłużyc i kloców świerkowych z odziomkami 15.000 m³** oraz **2.000—2.500 m³ bloków świerkowych** w długościach od 4 m. i średnicy w cienkim końcu od 30 względnie 25 cm. na stacjach: Mosty, Marcinkańce, Rudziszki, Orany, Landwarów, Jaszuny, Juraciszki, Usza, Wilejka, Nowo-Święciany, Nowo-Wilejka i innych.
4) **Słupów francuskich sosnowych 5.000 sztuk** na stacjach: Marcinkańce, Druskieniki, Jaszuny, Podbrodzie i innych.
5) **Szwel eksportowych sosnowych 30.000 sztuk** na stacjach: Usza, Mołodeczno, Mosty, Stołpce, Lida, Skrzybowce, Zalesie i innych.
6) **Kopalniaków sosnowych 20.000 m³** na stacj.: Sanowo, Druskieniki, Marcinkańce, Jaszuny, Olkieniki, Orany, Stołpce, Nowo-Święciany, Wilejka, Usza, Nowo-Wilejka, Juraciszki i in.
7) **Podkładów normalnotorowych 60.000 sztuk** (typów Dyrekcji Kolei).
8) **Bindry dębowej 1.100 lag podwójnych** na stacjach: Mosty, Horodźki, Juraciszki, Zawiasy, Landwarów i innych.
9) **Olszy fornierowej i tartacznej 11.000 m³** na stacjach: Mosty, Marcinkańce, Druskieniki, Sanowo, Jezory, Porzecze, Rybnica, Jaszuny, Stasiły, Olkieniki, Juraciszki i innych.
10) **Brzozy fornierowej i tartacznej 1.300 m³** na stacjach: Marcinkańce, Olkieniki, Juraciszki, Jaszuny, Mosty i innych.
11) **Osiki zapałczanej krajowej i eksportowej 3.000 m³** na stacjach: Juraciszki, Usza, Hoduciszki, Marcinkańce, Nowo Święciany, Smorgonie, Horodźki i innych.
12) **Drzewo opałowe wszystkich gatunków 40.000 m. p.** na stacjach: Jaszuny, Stasiły, Rudziszki, Olkieniki, Orany, Zerwiny, Nowodruck, Horodźki, Wilejka i innych.

Oferty pisemne na kupno wymienionych sortymentów uprasza się składać do dnia 15-go kwietnia 1930 roku.

W ofertach należy wymienić cenę loco place kolejowe przy stacjach lub torach, względnie franco wagon stacja załadowania z podaniem bliższych warunków tranzakcji.

Wszelkich informacyj udziela Wydział Handlowy D. L. P.

Tranzakcje będą zawierane w miarę zgłaszania ofert.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, III rewiru Konstanty Karmelitow, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej Nr. 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 2 kwietnia 1930 r. o godz. 10 rano w Wilnie, przy ul Wielkiej Nr. 41, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Berka vel Borysa Truboczysty majątku ruchomego, składającego się z 4 pudełek melonik, 7 czapek dziecinnych, 2 szaf, oszacowanego na sumę zł. 975 na zaspokojenie pretensji Hermana Holekenera w sumie zł. 200 z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U.P.C.

3866/VI. Komornik Sądowy K. Karmelitow.

Sprostowanie.

Ogłoszone w Nr. 70 (1712) Kurjera Wileńskiego z dnia 25 marca 1930 r. Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszy Nowo-Wilejskiej Fabryki Masy Drzewnej i Papieru Sp. Akc. odbędzie się nie w dniu 21 kwietnia, lecz **27 kwietnia 1930 roku,** co niniejszem prostuje się.

Wszystkich, którym wiadome jest obecne miejsce pobytu Dymitra Fiołka, syna Mikołaja i Marji Kusznie, urodzonego 5 września 1885 r. w Sławczanach pow. Gródek Jagielloński, ostatnio w roku 1923 zamieszkałego we Lwowie, uprasza się o nadesłanie informacji do Konsystorza Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie, ul. Zawalna Nr 11.

Zgubioną książkę wojskową r. 1888 wyd. przez P.K.U. Mołodeczno, na im. Józefa Szczasnego, zam. wieś W. Sioła, gm. gródeckiej, pow. Mołodeczno, unieważnia się.

Zgub. ks. wojsk., wyd. przez P. K U. Wilno— i leg. krzyża Walecznego za Nr. 1:024, wyd. przez 1 Dyw. Legjonów, na im. Jana Stankiewicza, unieważnia się.

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI. 13)

Wspomnienia myśliwskie.

Wkrótce potem daleko poza linją spostrzegłem zmykającego lisa. Meta była mniej więcej 150 kroków, uklękłem i wymierzywszy na dłoń przed pyskiem lisa, dałem z trzeciej lufy strzał. Lis upadł, ale za chwilę wskoczył i znikł mi z oczu. Przekonałem się, że trafć kulą w małego zwierza w biegu, nie jest łatwo, tymczasem, strzelając kulą dla praktyki do toczącego się koła, mającego w średnicy $^3/_4$ łokcia, często trafiałem.

Zawsze uważełem, że obowiązkiem myśliwego jest tępienie wrogów zwierzyny, jakiemi bezwzględnie są ptki drapieżne, wałęsające się po polach wiejskie psy i koty i naturalnie wilki i lisy; wilków w Kongresówce nigdy nie widziałem, o lisach zaś powiem, że gdyby ich nie było, to polowanie w lasach wiele na swym urokuby straciło. Psy i koty robią wielkie szkody. Pies przeważnie niszczy młode zające; kot nie przepuści zająca, kuropatwy na jajach i żadnego ptaszka. Zwyczajny kundel rzadziej poluje, zato mieszańcy, w żyłach których jest krew wyżła lub ogara, mają lepszy węch i takie psy są prawdziwą plagą zwierzyny. Prawie każdy kot wioskowy tylko w zimie siedzi w chacie; jak tylko nastaje wiosna, porzuca dom i wynosi się w pole na całe lato. Dużo mam kotów na swem sumieniu.

Zabić w polu wronę lub jastrzębia trudno, ale razu pewnego znalazłem w kartoflach stado kuropatw; zerwały się ode mnie daleko i dałem tylko jeden strzał, po którym jedna kuropatwa oddzieliła się od stadka i poczęła, przybliżając się do mnie, wzbijać się wgórę. Naraz z pobliskich krzaków wyleciał jastrząb i runął na kuropatwę kamieniem. Nie zważając na daleki dystans, dałem do niego strzał, po którym jastrząb, trzymając w szponach zdobycz, spadł na ziemię.

Zdarza się często, że przy koszeniu, kosarz, siedzącej na jajach kuropatwie, ucina głowę. Opowiadał mi o tem ś. p. Józef Siciński z Królowego Krzesła i Leon Pilchowski (Suwalszczyzna): jak jeden, tak i drugi jaja położyli pod kurę i kuropatwy wylęgły się. Otóż widziałem takie sierotki u Pilchowskiego. Wodziła je kura, kwoktała, brała pod siebie i była im prawdziwą matką: na początku słuchały jej, lecz po tygodniu poczęły żyć samodzielnie; nie zadawalając się jedzeniem domowem, rozbiegały się po trawie na dziedzińcu, zaglądały do krzaków i wszędzie ich było pełno. Gdy zaczęły latać, przez otwarte okno wlatywały do mieszkania, dziobały kaszę, piły wodę i tą samą drogą odlatywały. Wycieczki ich były coraz dalsze i coraz rzadziej zjawiały się do domu, a wkońcu wizyt zaprzestały zupełnie. Podchodząc z fuzją do siedziby Pilchowskiego, często w polu spotykałem to stadko.

Pewnego razu, przechodząc brzegiem zarośli, ujrzałem małe stadko dzikich gęsi, które spokojnie chodziły po pastwisku. Między mną i gęśmi gdzie niegdzie rosły pojedyncze krzaczki jałowcowe, które z biedy mogły służyć mi jako ukrycie. Przywiązałem tedy Wartę do drzewa i zacząłem do gęsi skradać się, pełznąc na brzuchu. W taki sposób zbliżyłem się do stadka na 180 kroków; bliżej podejść nie mogłem, gdyż ani krzaczków, ani pagórka nie było. Postanowiłem strzelać kulą. Wyczekałem momentu, gdy para gęsi w swym spacerze złączyła się i w środek nich wystrzeliłem; stadko zerwało się, ale jedna gęś pozostała na miejscu; kula przebiła jej skrzydło i gęś oczywiście latać nie mogła. Pozostawiłem ją w spokoju, a sam powróciłem znowu do krzaczków i tam przyczaiłem się. Liczyłem na to, że gęsie, które krążyły wysoko nad pastwiskiem, widząc swoją towarzyszkę spacerującą na swobodzie, opuszczą się i siądą koło niej, mógłbym wówczas jeszcze raz spróbować szczęścia. Rzeczywiście stadko poczęło krążyć dokoła ranionej gęsi, zniżyło się, przeleciało tuż nad nią, ale usiadło znacznie dalej i to w miejscu, które nie miało żadnego podejścia. Postrzelona gęś posuwała się do stada, cały czas wydając gardłowe dźwięki. Postanowiłem wówczas użyć sposobu skradania się na wzór Indjan. Naciąłem gałęzi jednometrowej długości i przymocowałem je sznurkiem do mocno wciśniętej na głowę czapki, położyłem się na brzuchu i znowu rozpocząłem swoją pielgrzymkę. Długo pełzłem. Czapka z gałęźmi ciężyła mi bardzo, przyciąganie się na ręku było męczące, pot obficie spływał po twarzy, a dystans do gęsi malał bardzo powoli. Gdy byłem od stada o kroków 200, starannie wycelowałem w środek i dałem ognia. Stadko zerwało się, zatoczyło koło i odleciało, a ja, idąc po gęś ranioną spostrzegłem, że przed strzałem nie zniżyłem czapeczki kurka, a więc strzelałem zamiast kuli cienkim śrutem i to na 200 kroków.

Przyszedł rok 1914. Po zabójstwie następcy tronu austrjackiego, stosunki władzy niemieckiej na pograniczu nagle zaostrzyły się i do Prus jeździć przestaliśmy. Mobilizacja. Po otrzymaniu telegramu o mobilizacji, gdy żona pakowała do kufra i kosza najcenniejsze rzeczy, przechodząc przez gabinet, zdjąłem strzelbę i wrzuciłem ją do kufra. Po niespełna dwóch godzinach żona z synem Emirem i córką Halą wyjechała do Ciechanowa, aby stamtąd udać się do Żytomierza. Przed swoim odjazdem na zbiorowy punkt swego oddziału (w. Parciaki o 15 kil. od Chorżel), po raz ostatni obejrzałem swoje mieszkanie, żegnając je nazawsze, żegnając zbiory i przyrządy myśliwskie, pamiątki cenne, umeblowanie sześciu pokoi, ubrania, zapasy gospodarcze, mnóstwo drobiazgów małej wartości, a jednak przypominających cały szereg faktów... Porzuciłem to wszystko na los wojny, wojny ciężkiej, bo dobrze znałem Niemców i wiedziałem, że nie prędko ona się skończy. Łuna palącego się posterunku Chorżelskiego biła w oczy. Zebrał się tłum mieszkańców, aby się ze mną pożegnać. Sędziwy Żyd, młynarz Sierota, który dostarczał dla moich żołnierzy furaż i mąkę i którego szanowałem za powszechnie znaną uczciwość, chylił się do nóg moich, błogosławił i żegnał. Ostatnie pocałunki, uścisk licznych dłoni rąk... Dosiadłem konia i Chorżele pożegnałem nazawsze.

Warta została ze mną. Po dwóch tygodniach, gdy z dwoma szwadronami kawalerji weszliśmy w skład 2-ej dywizji piechoty armji gen. Samsonowa, w pewnym czasie wytworzył się zamęt i pośród tłumu żołnierzy, koni i taborów Warta zaginęła. Lewe skrzydło armji Samsonowa było już otoczone przez Niemców. Z szablą w ręku przebiłem się ze swymi ludźmi przez szeregi niemieckie i rozważałem, w którem miejscu mam przejść Orżyc. Czułem, że Janów i Chorżele już są obsadzone przez załogę niemiecką, postanowiłem przeto przejść Orżyc podSuchą Sosną, gdzie jeszcze tak niedawno polowałem i gdzie znałem dobrze przejścia przez bagna, które prawdopodobnie nie były przez wojska niemieckie zajęte. Znajomość miejscowości, zawdzięczając polowaniu, przydała się, bo Orżyc szczęśliwie przeszedłem, wpadłem w las i rozłożyłem się na nocleg w wioseczce położonej w lesie o 10 kil. od granicy.

Wojna skończyła się. Cały jej czas przebyłem na froncie. Przyszła jednak rewolucja, a z nią ciężkie czasy; sprzedałem nowiuteńkie siodło ze wszystkiemi dodatkami za 3 pudy soli, a wkrótce ten los spotkał i fuzję; dostałem za nią 3000, tylko nie pamiętam w jakiej walucie.

Jan Jabłoński, o którym już wspominałem i z którym polowałem w Chorżelach, gdy powrócił z Rosji do Chorżel, wyszukał najcenniejszy przedmiot mej ruchomości — wiedeński fortepian, z trudem odebrał go od nieprawych właścicieli i przewiózł do siebie do Bydgoszczy. A gdy się dowiedział o mojem mieszkaniu w Wilnie, odwiedził mnie, opowiedział swoje dzieje tułacze, wędrówkę fortepianu i w tym samym miesiącu odesłał mi go do Wilna.

Polowałem parę razy na Ukrainie, zabiłem kilku zajęcy i na tem zakończyło się moje myśliwstwo.

Oto i wszystko. 20 lat polowania. Tkwią w pamięci drobne szczegóły, ciekawe strzały... Wspominam ubiegłe lata, lata młodości, energji, zapału, przeżywam to wszystko na nowo i boleję, że nie usłyszę więcej trąbki myśliwskiej, głosów ogarów i gończów, nie zrobię dubletu do kuropatw... Oprócz wspomnień pozostała mi jeszcze miłość do matki-przyrody, z którą tak zżyłem się, pokochałem i za czas swych wycieczek myśliwskich, poznałem. Obcowanie z przyrodą daje człowiekowi ukojenie, a któż jak nie myśliwy nietylko ma przyrodę przed sobą, ale ją rozumie, odczuwa i kocha.

(Koniec).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenie mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, poszukiwanie pracy — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 8-mio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski